Nr. 29. | Lwów — Niedziela dnia 5 Lutego. | Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 75 ct. Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: [illegible]

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenum. na prowincyi. [illegible] Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. [illegible]

CENA OGŁOSZEŃ [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy 25 „ Nekrologia 20 „ Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: A. Męczp. Agaty — N. o oblud. syn | Jutro: św. Doroty P. — Hryhorya ap. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 31, Zachód „ 4 „ 59 | Długość dnia g. 9 m. 28, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Celem zapobieżenia ewentualnym nieporozumieniom, przypominamy Szan. PP. Prenumeratorom, że za każdą zmianę adresu należy zapłacić 20 centów.

Administracya Przeglądu

Przegląd polityczny.

Lwów 4 lutego.

Manewr liberałów niemieckich, którzy pomimo, że hr. Taaffe cieszy się dobrem zdrowiem, rozsiewają w organach swoich podsuwają mu myśl ustąpienia i wskazują jego następców, a w ich liczbie hr. Badeniego, skłonił korespondenta praskiej *Politik* do zasięgnięcia bliższych informacyi w sferach mających styczność z lewicą. Na podstawie tych informacyi pisze on co następuje: „Bardzo zręcznie w formie najniewinniejszej wysunęła *Nowa Presse* kandydaturę namiestnika Galicyi na stanowisko prezesa gabinetu. Hr. Badeni ma bez wątpienia wiele warunków za sobą. Znajduje się on w sile wieku męskiego, jest zamożnym, skoligaconym z najpierwszemi rodzinami, w ojczyźnie swej jest bardzo dobrze zapisany, jest wreszcie wybornym administratorem. Pomimo tego wszystkiego nie mogłem pojąć sympatyi lewicy dla męża o zasadach tak wybitnie konserwatywnych i katolickich, jakim jest hr. Badeni. Bez ogródek więc wyraziłem moje zdumienie pewnej osobie należącej do śmietanki politycznego świata wiedeńskiego i otrzymałem od niej takie wyjaśnienie: „Lewica nie ma i nie może mieć żadnych sympatyi do hr. Badeniego. Ale boi się ona, aby następcą hr. Taaffego nie został hr. Franciszek Thun i dla tego powita radośnie i popierać będzie każdego innego kandydata byle nie dzisiejszego nieprzystępnego namiestnika Czech.

„Hr. Badeni jednak, który jak cała polska szlachta, jest z pewnością przynajmniej tak samo dobrym konserwatystą i katolikiem, jak hr. Thun, jest przytem jednak bardziej przystępnym od niego. Jest to pierwszy szlachcic polski, obracający się zawsze w szerokiem kole, do którego należą także ludzie, przez których możnaby przynajmniej próbować wywierać wpływ na niego. Tymczasem u hr. Franciszka Thuna jest nawet wszelka próba z góry wykluczona i dlatego nie chce lewica nic o nim wiedzieć i gotowa jest popierać każdego innego kandydata".

Biuletyn o sprawie egipskiej brzmi niezbyt pomyślnie. W Kairze ludność ciągle demonstruje przeciw Anglikom, a na prowincyi, jak donosi gladstoński organ *Daily News*, a potwierdza *Times*, agitatorowie zachęcają wieśniaków do orężnego powstania. Sułtan turecki jawnie stanął po stronie młodego chedywa Abbasa, co znowu dobitnie zaznaczył udekorowaniem Riaza-baszy wysokim orderem Osmanii. Według wiadomości paryskich, carska dyplomacya gorliwie się zajmuje tą sprawą, a to wcale nie ze względów na Francyę, lecz we własnym interesie, albowiem i dla niej ważną jest rzeczą, kto panuje na Czerwonem morzu, którędy droga do wschodniej Syberyi i na Sachalin. Kierownik ministeryum spraw zagranicznych Szyszkin zażądał od ambasadorów relacyi o poglądach rządów, przy których oni są akredytowani. Otóż Nielidów doniósł, że sułtan wyraził przed nim nadzieję, iż liczy na pomoc rosyjską przy utrzymaniu swego zwierzchnictwa nad Egiptem, które-to zwierzchnictwo Anglia chce mu wydrzeć. Po otrzymaniu tej wiadomości, Szyszkin polecił oświadczyć w Londynie w imieniu cara, że Rosya obok Francyi będzie popierała żądania tureckie, zatem jeśli Gladstone chce uspokoić sułtana i opinię europejską, to niech zaraz oznaczy termin, w którym wojska angielskie opuszczą Egipt. Jednakże tej rady nie usłuchano w Londynie. Gladstone oświadczył w izbie gmin, że w jesieni Francya zaproponowała układ co do wycofania wojsk angielskich z Egiptu, gabinet londyński odpowiedział na tę propozycyę uprzejmie, ale rokowania nie dały jeszcze żadnego rezultatu. „Pozostaje tedy w danej chwili, — rzekł Gladstone — spełnić obowiązek, spoczywający na Brytanii, to znaczy, z całą świadomością niebezpieczeństw sprawy egipskiej, a więc i z całą ostrożnością, utrzymać w tym kraju porządek, spokój i powagę Anglii". To samo rzekł hrabia Kimberley, minister indyjski, w izbie lordów, a odpowiedział mu margrabia Salisbury, pochwalając stanowisko liberalnego gabinetu. Z tego powodu odbyła się w izbie lordów wymiana grzeczności między wigami a torysami i mogłoby się zdawać, że dwa te sprzeczne obozy, stanąwszy razem w kwestyi egipskiej, potężnie wesprą gabinet. I takby rzeczywiście było, gdyby równocześnie nie istniała ogromnie ważna kwestya irlandzka, w której owe dwa obozy stoją na przeciwnych biegunach. W tej kwestyi oświadczył minister spraw wewnętrznych Asquith, że półśrodki są niemożliwe, trzeba rzecz załatwić po męzku, aby Irlandya była zupełnie zadowolniona. Potem minister irlandzki Morley począł uzasadniać swą politykę, a izba, pomimo opozycyi torysów, uchwaliła większością 97-miu głosów przystąpić do dyskusyi. Wówczas wódz unionistów Chamberlaine rzekł, iż ta dyskusya będzie daremną stratą czasu, bo izba lordów odrzuci uchwałę izby gmin. Rozjątrzyło to gladstonistów i organ ich *Daily News* wystąpił z nadzwyczaj ostrym artykułem, którego treść zawiera się w samym tytule artykułu: „Clear the way, mylords and lacqueyes!" — z drogi lordowie i lokaje! Zatem gladstoniści odrazu wysunęli na czoło sprawę zniesienia dziedzicznej izby panów, a ta kwestya rozdzieli przepaścią wigów od torysów i oczywiście osłabi gabinet, czyniąc go niezdolnym do jędrnej zagranicznej akcyi. Właśnie na tem opierają się nadzieje chedywa egipskiego, sułtańskie i francuskie. Anglia powiększyła swe wojska w Egipcie do pięciu tysięcy; jest to siła dostateczna do utrzymania porządku w Kairze i Aleksandryi, ale za mała do walki z prawdopodobnem powstaniem, zwłaszcza, jeśli pułki egipskie nie będą wspierały angielskich, a że nie będą wspierały, wnosić można z tego, iż wbrew zwyczajowi, chedyw zamianował dowódzcą jednego pułku nie Anglika, lecz Egipcyanina, czem znowu pokazał, jakie są jego zamiary. W obec tego, w razie wybuchu rozruchów, Anglia niezawodnie wprowadzi w grę swą potężną flotę, bo choć Gladstone rzekł w izbie, że gabinet nie zastanawiał się nad potrzebą użycia eskadry, jednakże takie zapewnienie nie jest żadną rękojmią na przyszłość. Przypomnieć tu trzeba wczorajsze doniesienie telegraficzne, że z Tulonu wypłynęła francuska eskadra w niewiadomym kierunku, zaopatrzywszy się na długo w amunicyę i żywność. Prawdopodobnie zatrzyma się ona na egipskich wodach, a jak będzie działała, o tem nic nie wiadomo, bo rozkazy będą odpieczętowane na pełnem morzu. — Wszystko tedy za tem przemawia, że sprawa egipska jest dopiero w pierwszym okresie swego rozwoju i w dalszym przebiegu może wytworzyć sytuacyę burzliwą nietylko we własnym gnieździe, ale i w Europie.

Z Berlina wciąż nadchodzą nowe szczegóły o pobycie tam carewicza. Oprócz krótkich rozmów z cesarzem Wilhelmem, odbył on z nim raz tak długą naradę sam na sam, że o dwie godziny spóźnił się na bal w ambasadzie rosyjskiej. Następnie, kiedy już przybył na dworzec do osobnego pociągu, zaczął znów półgłosem rozmawiać z cesarzem, potem z nim usunął się od świty daleko i konferował tak długo, że pociąg odjechał o 40 minut później. O treści tych narad są oczywiście tylko domysły. Otóż zapewniają w sferach dworskich że Wilhelm II wykazał carewiczowi nader dosadnie, iż nieprzyjaźnie polityczne, istniejące między monarchiami, nie prowadzą do pomyślnego rozwikłania spornych kwestyi, natomiast przyśpieszają przewrót socyalny, który wszystkim tronom straszliwie zaszkodzi. Zamiast wybiegów i podstępów dyplomatycznych, lepiej tedy podać sobie ręce tak, aby monarchowie porozumiewali się osobiście i o ile można w danej sytuacyi uczynili zadość wymaganiom interesów państwowych we wszystkich sprawach, potrzebujących rozwikłania. Trzeba przyznać, że taki komentarz do poufnych narad Wilhelma II z carewiczem zupełnie odpowiada usposobieniu cesarza niemieckiego, wielce skłonnego do osobistych rządów, a także i zaniepokojonego rozwojem socyalizmu. Podobne przedstawienie rzeczy niezawodnie musiało trafić do przekonania carowi, bo i on również mniema o sobie, jako o jedynie uprawnionym i jedynie zdolnym kierowniku nawy rosyjskiej. Powrót do czasów Mikołajowskich, kiedy to monarchowie sami wszystko robili, musi nęcić Aleksandra III. To też pojawiła się już pogłoska, że on zjedzie się z Wilhelmem II na wiosnę, albo latem na gruntowne polityczne narady, przczem — być może — nastąpi zjazd trzech cesarzy.

Pogłoski te jak roztopiony ołów kapią na francuską duszę. Tyle zabiegów, poniżeń, usług w dostarczeniu caratowi karabinów najnowszych i prochu bezdymnego, tyle wreszcie łapówek rozdanych Rosyanom, i wszystko na nic! Przy pierwszej sposobności despota odwrócił się od republiki i oczywiście nawet wyrzutów sobie nie robi. Można rozpaczać, jeśli się wszystkiego wyglądało od Rosyi, można popaść w najczarniejsze zwątpienie. Bronią się od niego Francuzi złudzeniem, okłamywaniem siebie. Więc zapewniają, że carewicz na długo przybędzie w kwietniu do Paryża, żeby zaś z tego powodu odrazu w trójprzymierzu nie powstało wulkaniczne wrzenie, posłał go car pierwej do Berlina, ale ta podróż i te narady z cesarzem Wilhelmem nic nie znaczą. Niechże się łudzą biedni republikanie!

KORESPONDENCYE.

Poznań 31 stycznia.

(:) Po długiem milczeniu przesyłam wam znowu garstkę nowin z Wielkopolskiej ziemi. Nie będą one radosne, ale nie tak to łatwo w dzisiejszych czasach o radosne wieści. Kędy tylko się zwrócisz, wszędzie słyszysz utyskiwania na ciężkie czasy, skarży się na nie i wyrobnik dzienny i rzemieślnik i fabrykant i rolnik. Szczególnie ten ostatni stan z roku na rok w coraz bardziej opłakanem położeniu. Wprawdzie zbiorów zeszłorocznych, zwłaszcza ozimin i kartofli nie można zaliczyć do najgorszych, ale za to ceny zboża są o 30% niższe od cen zeszłorocznych.

Charakterystyczne światło na stan naszego rolnictwa rzucają rozprawy w sejmie pruskim nad budżetem dóbr rządowych. Ze sprawozdania tego przekonywujemy się, że rolnictwo nasze ciągle upada, a tenuty dzierżawne z dóbr rządowych nieustannie się zmniejszają. Tak w okręgu Gdańskim w powiecie Tczewskim w domenie Sobkowicach przy nowem wydzierżawieniu czynsz dzierżawny spadł z 36·64 marki za hektar na 27·13 marki, czyli obliczając na guldeny i opuszczając grajcary z 10 zł. na 8 zł. za morg. W okręgu Kwidzyńskim daje się widzieć to samo cofanie. I tak w dobrach rządowych Przydwórz (Schoenflies) dzierżawa spadła z 17·34 marki za hektar na 13·01 marki, t. z. z 5 zł. na 3½ zł. za morg. W W. Ks. Poznańskiem zaznaczyć musimy jeszcze znaczniejsze obniżenie, bo z 38·93 marki za hektar na 21·42 marki, t. z. z 12 zł. na 7 zł. za morg, w dobrach rządowych Albertshof i Preussenhof w powiecie Szamotulskim. W roku ubiegłym z czterdziestu dzierżaw dziesięć znieść musiano z powodu, że dzierżawcy zbankrutowali. Upadek ten powoduje ciągła fluktuacya cen zboża, drogość robotnika przenoszącego się do miast, okręgów fabrycznych lub do Ameryki, a głównie coraz większe ciężary, jakie rząd nakłada na stan rolniczy.

Jako na deskę zbawienia rzucono się na parcelacye majątków, ale tutaj stoi na przeszkodzie zbytnie obciążenie własności ziemskiej długami hypotecznemi. Jeneralna komisya w roku zeszłym odrzuciła przeszło dwa tysiące wniosków zamiany na włości rentowe, jedynie z powodu, że długi hypoteczne przechodziły granice dwu trzecich taksy towarzystwa kredytowego. Przy tych warunkach, rozwijają rolnicy nasi coraz silniejszą agitacyę przeciwko wszelkiemu obniżeniu cła wchodowego od zboża z Rosyi, z czem rząd, opierający głównie swe dochody na rolnictwie, liczyć się jest zmuszony.

Dzień urodzin cesarskich obchodził świat urzędowy w tym roku z daleko większą okazałością, aniżeli w latach poprzednich, do czego nie mało przyczyniła się ta okoliczność, że Polacy, którzy dawnymi laty trzymali się zdala, w tym roku licznie brali udział w tych uroczystościach oficyalnych. Dygnitarze urządzający uczty przez zapomnienie zapewne popełnili mały nietakt, iż zastawili stoły mięsnemi potrawami, których spora liczba gości katolików nie tknęła, gdyż był to piątek. W katolickiem gimnazyum św. Maryi Magdaleny odbyła się także w dniu urodzin cesarza piękna uroczystość, na której byli ks. Arcybiskup, naczelny prezes, prezes rejencyi, prezydent policyi i wielu innych dygnitarzy. Na tej to uroczystości zaszedł wypadek, który aczkolwiek nie uprawnia do daleko idących konkluzyi, mimo to wywołał w sercach polskich radosne echo. Oto, po uroczystej mowie pewnego profesora, przepełnionej nawoływaniem do pielęgnowania języka niemieckiego, zabrał głos dyrektor zakładu i dodał, że w kraju tutejszym są dwa języki krajowe i oba muszą być pielęgnowane, a chociaż chwilowo jeszcze istnieje w tej sprawie nieporozumienie, to spodziewać się należy, że niebawem ono ustanie.

✝

Teofil Lenartowicz.

Umarł dnia 3 lutego o godzinie 6ej rano we Florencyi.

Najserdeczniejszy i najczystszy uczuciem ze spadkobierców świetnej epoki naszej poezyi zamilkł na wieki.

W chwili, kiedy jako 70letni starzec zapragnął wrócić do Ojczyzny, kiedy wyciągał ku niej drżące swe ramiona, z utęsknieniem myśląc o niedalekiej wiośnie, aby wraz z pierwszem jej tchnieniem opuścić włoską krainę i powrócić między swoich do kraju, tu, do Lwowa, aby z wdzięcznością przytulić do piersi tych, co go nawet nie znając, za jego pieśni kochali i siwe głowy tych, co w ciężkich warunkach pozostali wierni wspólnym ideałom.. śmierć zimna swą dłonią uciszyła na zawsze to gorące serce.

* * *

Teofil Lenartowicz urodził się w Warszawie w r. 1822. Kolebki jego nie otaczały dostatki i wygody; twarde życie ubogich ludzi od pierwszych dni jego było mu towarzyszem. Zaledwo ukończył szkołę powiatową, a już jako czternastoletni chłopak musiał iść w świat zarabiać na utrzymanie. Został dependentem u adwokata, następnie jako aplikant wstąpił do sądu najwyższej instancyi, gdzie w r. 1840 dostał etatową posadę kancelisty. Przy żmudnej pracy biurowej nie zapominał o samokształceniu się. Czytał wiele, starał się poznać dokładnie literaturę ojczystą, a w pracy tej pomagali mu starsi i młodsi znajomi, wśród których znajdowały się wielkie talenta literackie. Pasowanym został Lenartowicz na poetę wierszem wydrukowanym w r. 1841 w *Nadwiślaninie*, ale dopiero w r. 1844 zwrócił na siebie powszechną uwagę, zamieściwszy w *Bibliotece Warszawskiej* „Odę do poezyi."

Istniało wówczas w Warszawie grono młodzieży, ożywionej daleko idącemi aspiracyami literackiemi i społecznemi. W gronie tem znajdowały się pierwszorzędne talenta, jak: Julian Filleborn, Roman Zmorski, Antoni Czajkowski, Włodzimierz Wolski, Bohdan Dziekoński i Norwidowie, należał do niego i Lenartowicz. Brał udział w gorących dysputach, wnosząc do nich pierwiastek głębokiej religijności, brał też udział w szlachetnej emulacyi literackiej jaka się w owem kółku rozwinęła a cenił najbardziej jako współzawodnika Włodzimierza Wolskiego.

W czasie owym drukował wiele po czasopismach warszawskich. W roku 1847 opuścił Królestwo. Lat kilka przebywał w Galicyi i w Poznańskiem. Tu też rozpoczął w osobnych książkach wydawać utwory swoje. We Lwowie wyszły: „Pierwsze przedstawienie Hamleta" poemat dramatyczny w 4 częściach, i „Cztery obrazy"; w Krakowie „Ziemia Polska w obrazach" i „Szopka" a w Poznaniu „Zachwycenie i Błogosławiona". W r. 1853 wyjechał za granicę, w Paryżu poznał się z Mickiewiczem, a od r. 1854 stale przebywał na ziemi włoskiej najpierw w Rzymie, następnie we Florencyi.

Ożeniony w r. 1861 z Zofią Szymanowską, siostrą przyrodnią żony Mickiewicza, po 10 letniem najszczęśliwszem z nią pożyciu owdowiał. We Włoszech oddał się nasz poeta rzeźbiarstwu i wraz z żoną, która miała niepospolity talent malarski, stanowili artystyczną parę, cieszącą się kto wie czy nie większą sławą za granicą aniżeli u nas.

Z działalności literackiej Lenartowicza po wyjeździe z kraju zanotować musimy podjęcie w latach 1855, 1857 i 1859 zbiorowych wydań jak „Lirenka", „Poezye w dwóch częściach" i „Nowa lirenka". Pobyt we Włoszech dostarczył mu materyału do „Albumu włoskiego" a rozmyślania o przeszłości kraju do „Starych zbroic". Kompletne zaś wydanie jego dzieł wyszło w Krakowie w r. 1876. Nadto w tece swej pozostawił podobno zmarły wykończone poemata dziejowe, dramata i przekład „Komedyi boskiej" Danta.

Wszechstronną była działalność poetycka Lenartowicza. Od liryki do dramatu, od utworów przejętych historyozoficzną myślą aż do skromnej piosenki ludowej wszędzie próbował swych sił. Jednak jest jedno pole na którem Lenartowicz pozostanie na zawsze niedoścignionym a są to utwory, osnute na tle ludowem. Od prostaczków ducha aż do wytwornych smakoszów literackich nikt bez łzy w oku nie może czytać jego „Jagód", zapomni świat o „Albumie włoskim" i „Starych zbroicach" a „Błogosławiona i Zachwycenie" zawsze czytane z zachwytem będą, o „Gladyatorach" już teraz nie wielu wie, ale „Kalina", do której muzykę dorobił Komorowski, stała się nieśmiertelną.

Co w tych utworach porywa? Oto przedewszystkiem wielka prostota.

„Powszednie piosnki jako chleb powszedni"

pisze o sobie poeta. W tej prostocie mieści się i zaziemska jakaś harmonia dźwięków i moc

---

KOLĘDA GÓRALI

I LEGENDY RUSKIE.

Niedawno temu zdarzyło się nam być na kolędzie, jaka co roku w dzień i w sposób tradycyą uświęcony odbywa się prawie w każdym klasztorze. Na uroczystości tej śpiewano kolędę górali z zeszłego wieku pochodzącą, znalezioną między zapomnianemi papierami, napisaną w ludowem narzeczu i nigdzie niedrukowaną; jeden z obecnych księży ruskich opowiadał legendy ruskie. Tak w kolędzie jak i w legendach jest tyle ducha religijnego i poezyi, iż zapoznanie z niemi szerszej publiczności uważam sobie za obowiązek.

I. Kolęda górali.

Gdybym ja był tak jak Ty
Sam królował w niebie,
Nie wygnałby mię tatuś
Jako wygnał Ciebie.
Tameś jadał kukiołki
Z cornuską i miodem,
Tu się chyba nasycis
Samym tylko głodem.
Tameś pijał kubeckiem
Ślicną małmazyją,
Tu się chyba ocy Twe
Gozkich łez napiją.
Albo się wróć mój Jezu
Do swojej dziedziny,
Albo się pozwól zanieść
Do mej chałupiny.
Mam ja mleka gornusek
Mój Jezu lo Ciebie
Kozęć w piecu napolić
Będzie Ci jak w niebie.
Na śniodanie będzies mioł
Zurecku miseckę,
Na obiad groch ze spyrką,
Syra gomulecką.
Na wiecor Ci dam kaskę,
Z maślonką ziemnioki,
Lub pirozki z kapustą,
Casem i buroki.
Kupię Ci na jarmarku
Wygodną sukmanę
I cerwoną copeckę
Poncoski wełniane.
Butyć kupię juchtowe
I dobze podkute,
I posek z kołeckami
I ksesiwko sute.
Lepiej Ci będzie u mnie
Niz między zydami
Któzy na Cię coś knują,
Wiez mi ze nie kłamię.
Dos mi za to u Siebie
Po śmierci mieskanie
Boś Ty zawsze jest łaskaw
Na góralów Panie.

II. Onysym diak z Halicza.

Był w Haliczu diak Onysym, znany powszechnie z pięknego śpiewu; kochał i czcił P. Jezusa, modlił się gorąco i serdecznie. Kochał też i ludzi; a któż częściej nad diaka może mieć sposobność okazania ludziom swego współczucia! Tak często bywają chrzty, śluby, pogrzeby, prażniki, a diak powszechnie lubiany zawsze cieszył się z wesołymi, a smucił ze smutnymi. Ztąd też poszło, że Onysym nierzadko, z czystej miłości bliźniego, zapruszył sobie głowę tak, że mu w niej było jakoś niewyraźnie. Inaczej jednak zapatrywano się na to w niebie.

Kiedy bowiem Onysym, zakończywszy ziemskie życie, które mu błogo i spokojnie przeszło, zakołatał do bram niebios, usłyszał z za bramy głos, który do niego tak przemówił:

— Ach Onysymie djaku z Halicza, próżno kołaczesz, wiesz przecie, że pijacy nie wejdą do królestwa niebieskiego.

Przeraziło to Onysyma, ale nie tracąc jeszcze nadziei, zapytał:

— Któż Ty jesteś, co do mnie z za bramy przemawiasz?

— Święty Piotr, — odrzecze głos.

To Ty święty Piotrze, — rzecze Onysym, jesteś w niebie? Ty, który mimo przysięgi trzy razy wyparłeś się P. Jezusa! i nie chcesz mię wpuścić do nieba chociaż ja, mimo żem wcale nie przysięgał, nigdy się Go nie wyrzekłem, ale zawsze byłem Mu wiernym i szczerze go kochałem.

Śty Piotr zakłopotany taką przymówką diaka, wezwał na pomoc św. Pawła, który jako uczony, łatwiej sobie poradzi.

Święty Paweł rzekł Onysymowi:

— Tyle razy czytałeś moje listy, musisz więc wiedzieć co w nich napisano, że pijacy nie wejdą do królestwa niebieskiego.

Onysym zaś na to odpowiedział: „To i ty św. Pawle jesteś w niebie pomimo, żeś P. Jezusa i jego uczniów tak srogo prześladował". Pamiętając zaś z pisma świętego, że kto kołacze, temu otworzono będzie, jeszcze silniej kołatał do bram niebios.

Nie mogąc Onysymowi poradzić, udali się św. Piotr i św. Paweł do P. Jezusa i przedstawili mu sprawę.

P. Jezus przyznał, że Onysym prawdę mówił i radził wysłać do niego takiego świętego, któremu nic zarzucić nie można. Wybrano św. Jana Ewangelistę.

Powtórzyła się po raz trzeci ta sama rozmowa u bramy niebios, a Onysym dowiedziawszy się z kim mówi, rzekł:

— Św. Janie Ewangielisto, który tak pięknie pisałeś o miłości bliźniego, nie okazujesz tej miłości w uczynkach. Wiesz przecie, że ja nie z nałogu, ale tylko z współczucia dla ludzi, czasem się z nimi napiłem! I za to nie chcesz mię wpuścić do nieba! O nietylko na ziemi, ale i w niebie nie ma sprawiedliwości. I jeszcze bardziej zaczął się dobijać do bramy niebios.

Św. Piotr, Paweł i Jan Ewangelista udali się znowu do P. Jezusa, który kazał diaka wpuścić do nieba, ale nie z honorami, nie główną bramą, tylko furtką.

A z tą furtą, to tak się rzecz miała.

Św. Piotr zawsze bardzo gorliwie pilnował bramy niebios i mało kogo wpuszczał do nieba. Niezadowolnionym był z tego św. Józef, a zachęcony przez Najświętszą Pannę, zaczął czynić przedstawienia św. Piotrowi i prosił go, aby zaniechał tej surowości, bo cóż po niebie, jeśli mało kto się do niego dostanie; a gdy św. Piotr się opierał, zagroził mu św. Józef, że z swą Przenajświętszą Oblubienicą i P. Jezusem opuści niebo; a wy co w niem zostaniecie, zobaczycie jak wam będzie bez nas.

Uląkł się św. Piotr, ale żeby od swego nie ustąpić i św. Józefowi dogodzić, przyrzekł, że wybije osobną furtkę do nieba, przez którą będzie przepuszczać tych, których główną bramą wpuszczać nie wypada.

Tak powstała furta niebieska i odtąd w litanii do Matki Boskiej wołamy: Furto niebieska módl się za nami.

III. Żebrak.

Wiadomo powszechnie, że P. Jezus lubi się czasem przechadzać po ziemi, w czem zwykle towarzyszy mu św. Piotr. W czasie jednej takiej przechadzki spotkali żebraka. Św. Piotr zrobił uwagę, że ten żebrak wygląda wprawdzie na chrześcijanina, ale pytanie, czy to katolik? P. Jezus odrzekł mu na to: Łatwo się o tem przekonać możesz, żebrak ma bochenek chleba, jeżeli się nim z uboższym podzieli, to katolik.

Św. Piotr chciał się przekonać, więc mocą bożą w żebraka przemieniony, poszedł do owego żebraka i prosił go o jałmużnę. Żebrak spostrzegłszy jeszcze biedniejszego od siebie, dał mu ćwierć bochenka chleba.

Nie zadowolniło to św. Piotra, bo zdawało mu się, że żebrak dając mu ćwierć bochenka, nic osobliwego nie zrobił. Więc po raz drugi przemieniony w żebraka, znowu żebrał i otrzymał drugą ćwierć chleba. I ta próba nie zadowolniła św. Piotra, przecież żebrak oddał dopiero połowę tego co miał, więc pytanie co zrobi z pozostałą mu jeszcze połową chleba. Po raz trzeci więc przemieniony w żebraka jeszcze nędzniejszego jak poprzednio, prosił owego żebraka o jałmużnę; i znowu otrzymał ćwierć chleba. Żebrak wyszedł zwycięzko z trzech prób, bo trzy części chleba rozdał uboższym od siebie.

Po tych próbach postanowił P. Jezus wynagrodzić miłosiernego żebraka: stanął więc przed nim i pozwolił mu żądać trzech rzeczy. Św. Piotr stojąc za P. Jezusem zaczął podnosić ręce i oczy do góry, dając znać żebrakowi, aby zażądał królestwa niebieskiego; ale św. Piotr pomylił się tym razem i nie zrozumiał woli P. Jezusa. Gdyby bowiem P. Jezus chciał żebraka powołać do królestwa niebieskiego, to niepozwalałby mu żądać trzech rzeczy, bo wejście do królestwa niebieskiego jest jedynym i ostatecznym celem, i jedynem prawdziwe

obrazowania i głębia uczucia, która siłę swą bierze z potężnego ogniska, co się zwie miłością swoich, miłością Ojczyzny.

Mnie wszystko tak cieszy, co swojskie, co nasze,
I ludzie mi drodzy i mili
I nie wiem co milsze nad wiejskie poddasze?
Nad ptaka, co w krzakach wciąż kwili?
Nad żonę, co biały len przędzie w świetlicy?
Nad ziemię, co zboże mi rodzi?
Nad gwiazdkę, co w czystej kąpie się krynicy?
Nad miesiąc, co z lasu wychodzi?
I nie wiem, co milsze nad ludzkie wejrzenie?
Co czystsze nad wodę przeczystą?
Co lepsze nad dobre u ludzi wspomnienie?
Co droższe nad ziemię ojczystą!?..

Ach ta ziemia ojczysta, jak długa i szeroka, śle dziś serdeczny liriniku cichy pacierz za tobą do Boga i w niejednym polskim domu, pod dach którego wieść o twej śmierci przybieży, wezmą twą „Lirenkę“ do ręki, a na słowa czyste jak brylant, stoczą jak brylant czyste łzy, jakiemi po niewielu w świecie poetach płakano...

Mały Fejleton.

NA GRECKIEM MORZU.

Sonety.

Okręt w kwarantannie.

Zamigotały w dali greckiej ziemi wzgórza,
W ciemne cyprysów wianki strojne ich podnóża,
A szczyty srebrnych szronów wstrząsają korony
I w słońce patrzą złote. — Parowiec znużony

Zwolnił biegu; drgnął lekko; ziewnął pary kłębem
I zadrzemał na miękkiem fal perłowych puchu;
Zgrzytnął łańcuch, kotwica ostrym ciężkim zębem
Targa cichą pierś morza. — Stoimy bez ruchu.

Samotni, zdala brzegów. Na maszcie rozpięty
Sztandar śmierci już skrzydłem złowieszczem powiewa,
Omijają nas łódki, — z jękiem pierzchła mewa:

Tak człowiek, gdy niedolą i nędzą dotknięty,
Sam zostaje. — Wnet znikły przyjaciół drużyny,
Nikt mu cnót nie pamięta: każdy liczy winy.

Błędna gwiazda.

Śpią fale, przestrzeń morza kryształowa, cicha
Lekko, błogo, jak dziecię uśpione oddycha.
Zgasły światła wybrzeży — i tylko nad nami
Błękit nieba złotemi modli się gwiazdami.

A w tem, jak gdyby siłą wzruszona tajemną,
Drżąca gwiazdka się zrywa — w przepaść wpada ciemną
I znów cisza tam w górze... O! nie wierz tej ciszy,
W tej przestrzeni wre walka, której nikt nie słyszy..

Walka życia i śmierci — szczęścia i niedoli!
Tak w sercu — choć na chwilę umilkły cierpienia,
Choć sen ujął uczucia — żadna łza nie boli..

Lecz dość jednego słowa, uśmiechu, wspomnienia
A to serce już martwe, znów pełne zapału
Zrywa się, rzuca w przepaść pragnień.., błędu, szału!

Kalina.

KRONIKA.

Lwów 4 lutego.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Antoni Hoszowski, auskultant sądowy, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

P. Ignacy Landau, rodem z Krakowa, otrzymał stopień doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało rewidenta rachunkowego przy bukowińskiej dyrekcyi skarbu Antoniego Janowicza i oficyałów rachunkowych: Antoniego Müllera, Teofila Nestorowicza i Franciszka Buratowskiego rewidentami rachunkowymi w IX klasie rangi; asystentów rachunkowych: Józefa Mikołajskiego, Józefa Chłopeckiego i Emila Kunickiego oficyałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych: Józefa Dubrawskiego, Wiktora Chmurowicza, Tytusa Mukaczyńskiego, Ignacego Rudnickiego i Włodz. Sigmunda asystentami rach.

Kancelistę sądowego Feliksa Bachmana, tudzież kancelistów władz skarbowych: Franciszka Dobrowolskiego i Roberta Chałupnickiego zamianowało prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu oficyałami kancelaryjnymi, a adjunkta podatkowego Władysława Dworskiego kancelistą przy kierujących władzach skarbowych.

Radzca sądowy w Wadowicach, Julian Tałasiewicz, otrzymał tytuł i charakter radzcy apelacyjnego.

Przeniesienia. Praktykanci podatkowi przeniesieni zostali: Dżułyński Mieczysław z Żydaczowa do Brzeżan, Nowicki Władysław z Krakowa do Makowa, Schönowitz Rudolf z Frysztaku do Mikołejowa, Walewski Włodzimierz z Cieszanowa do Doliny, Skielski Ludwik z Grzymałowa do Złoczowa, Jabłoński Leon ze Zborowa do Cieszanowa, Kratter Leopold z Nadwórny do Trembowli, Wilczek Stan. z Lubaczowa do Lwowa, Dutka Franciszek z Rozwadowa do Lwowa, Słotwiński Eugeniusz z Przemyśla do Lwowa.

Sprowadzenie zwłok Lenartowicza. Jak słyszeliśmy, na wieść o śmierci Lenartowicza w łonie lwowskiego „Sokoła“ miała powstać myśl sprowadzenia zwłok jego do Lwowa, aby serdeczny nasz lirnik mazowiecki, który tak pragnął powrócić do kraju, miał przynajmniej po śmierci oczy przysypane ojczystą ziemią. Myśl to piękna i godna gorącego poparcia.

Wybory do Rady powiatowej. Nowe wybory do Rady powiatowej w Jaśle odbędą się dnia 14go marca z grupy gmin wiejskich, dnia 17go marca z grupy gmin miejskich, a dnia 20 marca z grupy większych posiadłości.

Śluby. Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w cerkwi wołoskiej ślub panny Maryi Pawenckiej, z panem Orestem Dembickim, auskultantem sądowym.

W Tarnowie odbyły się zaślubiny panny Zofii Sławikównej, nauczycielki, z p. Stan. Boratyńskim, nauczycielem w Dąbrowie.

W Kołomyi odbył się ślub panny Maryi Hobieckiej, z p. Zygmuntem Pawłowskim, urzędnikiem Wydziału krajowego.

Dnia 20 z. m. pobłogosławiony został w Dolsku, w gubernii wołyńskiej, związek małżeński pny Emilii Orzeszkówny, córki śp. Piotra, b. marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej i Emilii ze Skirmuntów, z panem Fryderykiem hrabią Rzyszczewskim, synem ś. p. Józefa i Zofii z hrab. Stadion-Tanhausenów.

Obchód jubileuszu Leona XIII. W sali obrad Wydziału krajowego odbyło się dnia 3 bm. posiedzenie jubileuszowego komitetu. W zastępstwie ks. Pawła Sapiehy, jak wiadomo bawiącego przy ciężko chorym bracie, przewodniczył obradom prof. dr. Roman Pilat. Obecnych było około 50 członków komitetu.

Po zdaniu sprawy z audyencyi udzielonej delegatom komitetu przez trzech arcypasterzy, przedstawiony został zgromadzonym program jubileuszowego obchodu, którego datę oznaczono na 18 lutego wieczorem lub 19 w południe.

Referent ks. prałat Gnatowski zaznaczył następnie, że dla krótkiego czasu komitet wykonawczy nie może przedstawić dokładnego programu wszystkich objawów hołdu, któremi społeczeństwo nasze może i zapewne zechce uczcić papieski jubileusz. Jedne z tych objawów mające na celu utrwalenie pamięci jubileuszu w sposób dla Kościoła i narodu najkorzystniejszy wymagają głębszego i wszechstronnego wystudyowania będą też przedmiotem badań i narad komitetu jubileuszowego, który z czasem ma nadzieję z odpowiedniemi wnioskami publicznie wystąpić. Żywi przytem nadzieję, że odbędzie się także druga serya podobnych objawów manifestacyi równoległej i równoczesnej z obchodem 18 lub 19 lutego. Komitet nie uważa się za uprawnionego do wywierania pod tym względem jakiejkolwiek presyi na czynniki decydujące w różnych kołach i sferach, na podstawie jednak dochodzących do niego odgłosów opinii publicznej dopuszcza i ma nadzieję, że manifestacye takie przez różne instytucye urządzone zostaną. Pożądanemi byłyby zwłaszcza nabożeństwa i świeckie uroczystości po szkołach niższych i średnich, niemniej jak i odczyty w stowarzyszeniach mających chrześcijański charakter.

Profesor Thullie delegowany przez komitet do pana prezydenta miasta Mochnackiego zawiadomił o przyjęciu zaproszenia do udziału w komitecie i wyraził nadzieję, że stołeczne miasto uświetni obchód jubileuszowy imponującą manifestacyą.

Po podniesieniu przez przewodniczącego sprawy adresu do Ojca św., mającej być zreferowaną na jednej z następnych sesyi, zaproponował prof. Balasits południową godzinę 19-go na uroczyste zebranie.

Dr. Ostaszewski-Barański podniósł narodowy charakter jubileuszowego obchodu, a radzca Leon Syroczyński wyraził życzenie przyciągnięcia szerszych sfer miejskich, zwłaszcza rękodzielników, do jubileuszowego obchodu.

Na wniosek radzcy Łozińskiego zebranie upoważniło komitet ściślejszy do koniecznych wydatków, a następnie uchwaliło poruczyć prezydyum wraz ze ściślejszym komitetem wykonanie jubileuszowego programu.

Pogrzeb śp. dra Żegoty Krówczyńskiego odbył się wczoraj po południu z domu żałoby przy ul. Lindego. Wzięły w nim udział niezliczone tłumy publiczności. Na czele orszaku postępowali delegaci „Skały“, dalej szli delegaci ochotniczej straży pożarnej, młodzieży akademickiej i dublańskiej, delegaci Towarzystw sokolich, „Sokół“ lwowski i lekarze lwowscy. Za nimi na dwukonnym karawanie wieziono trumnę, za którą postępowała rodzina, członkowie Rady miejskiej i tłumy publiczności. Sokół lwowski wystąpił ze sztandarem, a na poduszce okrytej kirem niesiono jeden numer *Przewodnika gimnastycznego*, którego ś. p. zmarły był redaktorem. Przed gmachem „Sokoła“ i nad grobem chóry „Echa“, „Lutni“ i „Sokoła“ odśpiewały pieśni żałobne. Mowy nie wygłoszono żadnej, gdyż taka była ostatnia wola ś. p. zmarłego.

Ochronka. Z Nowego Sącza nam piszą dnia 2 lutego: Od lat wielu istnieje tu ochronka na przeszło 20 łóżek, utrzymywana po części funduszem Magistratu, po części dobroczynnemi składkami. Dzięki energicznemu komitetowi, na którego czele stoi ks. Góralik, gospodarka w ochronce tak dzielnie była prowadzona w ostatnich latach, że teraz kupiono dom za 12.000 złr. i sprowadzono siostry służebniczki z Dębicy dla wychowywania dziewcząt i zarządu zakładu. Wczoraj nastąpiło przeprowadzenie sierotek do nowego domu po poprzedniem uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Góralika, który od ołtarza przemówił, zachęcając publiczność do dalszego wspierania ochronki, poczem komitet wprowadził zakonnice w ich funkcye.

Ze sztuki. W salonie Towarzystwa sztuk pięknych wystawiono przed kilkoma dniami większych rozmiarów obraz artysty Berga, przedstawiający: „Port w Lofoten“. Nadto wystawiono trzy nowe prace artysty Knesza, mianowicie: „Portret hrabianki Badeniówny“, „Pani Jabłonowskiej“ i „Ks. dra Skrochowskiego; dalej Reyznera „Portret własny“, Batowskiego obrazek rodzajowy „Zaloty“, Janowskiego pastel „Emancypantka“, Łukomskiej „Tragarz“, Mańkowskiego „Krasula“, oraz Stasiaka „Młyny pod Melsztynem“.

Komitet balu prawników uchwalił na posiedzeniu swem z dnia 31 stycznia r. b. odroczyć bal na 7 bm. zapowiedziany. Komitet nie oznaczył na razie nowego terminu balu, postanowił atoli uczynić to na jednem z najbliższych posiedzeń.

Z Gwiazdy. Zapowiedziany na dziś wieczorek w „Gwieździe,“ z powodu śmierci ś. p. Teofila Lenartowicza, odwołany.

Straszny wypadek. Dnia 2 b. m. między stacyami Stróże i Jasło spadł z maszyny, będącej w ruchu, inżynier Teleśnicki z Nowego Sącza i zabił się na miejscu.

Cholera. Ponieważ w ostatnich czasach na nowo pojawiły się wypadki cholery w Hamburgu i Altonie zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych, ażeby obowiązek meldowania i pięciodniowe obserwacye sanitarne osób przybywających z tych miast, bezzwłocznie zostały napowrót w życie wprowadzone. W skutek tego magistrat miasta Lwowa wzywa wszystkich właścicieli zajazdów i głowy rodzin, ażeby o każdej osobie przybywającej z Hamburga i Altony donosiły natychmiast do fizykatu miejskiego w Ratuszu w celu poddania przybysza rewizyi lekarskiej.

W rzeszowskiem gimnazyum w klasie trzeciej B.), zmieniono z polecenia Rady szkolnej krajowej cały personal nauczycielski. Powodem tego zarządzenia ma być klasyfikacya uczniów, — z których 29 otrzymało zły — a tylko 8 otrzymało dobry postęp.

Zamek Wiśniowiec, na Wołyniu, gniazdo słynnej w dziejach Rzeczypospolitej rodziny Wiśniowieckich, pełen dotychczas jeszcze cennych pamiątek historycznych polskich, przechodzi obecnie na własność ministerstwa wojny i będzie przerobiony na — koszary.

Poświęcenie cerkwi. Z Dołhy wojniłowskiej donoszą: Dnia 29 stycznia poświęcono u nas nową cerkiew. Już od rana tego dnia cała cerkiew i podwórze przed nią nabite było pobożnymi. Przybyli również wszyscy kapłani z dekanatu żurawieńskiego, a także bardzo wiele z dekanatu kałuskiego. Poświęcenia cerkwi dokonał ksiądz metropolita Sembratowicz, a w uroczystości tej wzięli także udział przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych. Po mszy św. ks. metropolita przemówił do zebranych. Pochwalił ofiarność parafian, którzy postawili nowo poświęconą świątynię Bożą i wezwał ich, aby wiernie trzymali się swego narodu i obrządku.

Po uroczystości kościelnej odbył się obiad u miejscowego parocha ks. Rożankowskiego. Pierwszy toast wychylił gospodarz na cześć ks. metropolity. W pięknych słowach ks. metropolita podziękował za ten toast i zaznaczył, iż dobro cerkwi, i dobro ruskiego narodu leży jemu na sercu i dopóki Bóg mu użyczy sił, póty pracować będzie dla obu z całej duszy. Nadto przemawiali jeszcze marszałek powiatowy p. Komornicki, starosta p. Majewski, i łać. dziekan z Wojniłowa ks. Korczyński; ostatni mówił na temat zgody między dwoma bratnimi narodami.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Na mocy polecenia JE. ks. kardynała Dunajewskiego, księcia biskupa krakowskiego, mam zaszczyt upraszać Szan. Redakcyę o podanie do publicznej wiadomości, że pielgrzymka polska do Rzymu na jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII wyruszy z Krakowa mniej więcej dnia 5 kwietnia rb. po południu. Na ten bowiem czas toczą się układy z kolejami żelaznemi tak austryackiemi jak i włoskiemi.

Pielgrzymi zatrzymają się jeden dzień w Padwie, jeden dzień w Lorecie i jeden dzień w Asyżu. W Rzymie zabawią dni dziesięć, tj. od 10 kwietnia rano do 19 kwietnia wieczorem. Z powrotem pojadą przez Florencyę, Bolonię, Wenecyę i Wiedeń z prawem zatrzymywania się w tych miastach tak długo, aby cała podróż od dnia wyjazdu aż do powrotu do Krakowa wyniosła dni 60. Z Rzymu przysługuje im prawo zrobić wycieczkę do Neapolu za połowę ceny jazdy. Oraz mogą w północnych Włoszech za połowę ceny zwiedzić Medyolan i Turyn.

Ceny jazdy z Krakowa do Rzymu, jak wyżej, i z powrotem do Krakowa będą mniej więcej takie: I klasa 110 zł., II klasa 80 zł., III klasa 50 zł.

Bliższe warunki po ukończeniu umowy z kolejami będę miał zaszczyt cokolwiek później podać do publicznej wiadomości.

Tenczynek p. Krzeszowice 3 lutego.

Ks. dr. Wincenty Smoczyński.

W sprawie lwowskiej kasy oszczędności piszą nam z miasta:

Zupełnie słusznie podniesiono w numerze 23 *Przeglądu* z dnia 28 stycznia zażalenie na stosunki panujące we lwowskiej kasie oszczędności; bo rzeczywiście nie pół godziny, lecz całemi godzinami wyczekiwać trzeba, zanim można włożyć lub wyjąć pieniądze. A chociaż tak prosta manipulacya, jak ta, która jest w kasach oszczędności, nie trwałaby tak długo, gdyby urzędnicy przez te cztery godziny biurowe (tj. od 9 do 1) zaniechali pogadanek między sobą, skręcania papierosów i wychodzenia, z tem wszystkiem podnieść muszę, że liczba urzędników manipulacyjnych stanowczo jest za mała, a zwłaszcza w pierwszych dniach miesiąca, kiedy się publiczność zwykle liczniej zbiera.

Słusznie z tego powodu narzeka mnóstwo osób zmuszonych siedzieć w kasie oszczędności całemi godzinami i czas drogi tracić. Tylko znajomi panów urzędników lub osoby im przyjemniejsze mają ten przywilej, że interesa ich bywają natychmiast załatwiane, podczas gdy inne osoby czekać muszą.

Dalej, w oddziele wkładek trudno uzyskać nową książeczkę, bo to za wiele ambarasu sprawia, i były wypadki, że panowie urzędnicy kazali składającym wpisać wkładkę do starej książeczki, mówiąc, że inaczej nie przyjmą. Tłumaczenia, że pieniądze należą do córki, syna itd., nie pomagają.

Wobec tego więc uporządkowanie lub przedłużenie godzin biurowych jest nieodzowne. Wszakżeto nie co innego, tylko dochody ze składanych przez publiczność pieniędzy dają egzystencyę panom urzędnikom kasy oszczędności, a samej kasie zyski ogromne.

Pełnomocnik stow. św. Rafała w Hamburgu ksiądz Teodor Meyrberg, który przed paru laty bawił i u nas w Polsce dla zasięgnięcia potrzebnych informacyi, ostrzega obecnie i z naciskiem zwraca uwagę polskich emigrantów na następujące punkty:

1. Istniejący dawniej bezpłatny przejazd do Brazylii został stanowczo zniesiony i to równie na okrętach odpływających z Hamburga, jak z Bremy i Antwerpii.

2. Wstęp emigrantom do Ameryki północnej jest wzbroniony; dostać się tam mogą jedynie pasażerowie płacący za przejazd w kajucie, którzy jadą w interesach, dla przyjemności, jako turyści lub w odwiedziny. Bilet na niższą kajutę drugiej klasy kosztuje 180 marek do Nowego Jorku. W Nowym Jorku musi każdy przyjeżdżający wykazać się, że ma przy sobie przynajmniej 400 m.

3. Podróżni z Rosyi i Austro-Węgier poddani są 6-dniowej kwarantannie; dzienne koszta w kwarantannie wynoszą tyle co w hotelu.

4. W kwietniu lub maju rozpocznie się ekspedycya emigrantów do Montreal w Kanadzie; koszta podróży od 110 do 120 marek. W Kanadzie ziemia jest tania, tak, jak bywała dawniej w północnej Ameryce. Klimat zdrowy; ludność przeważnie katolicka.

Nowy automat. Z Wiednia donoszą: Znane są automaty, które za wrzuceniem pieniądza wyrzucają zapałki, perfumy itp. Obecnie przywieziono tu automat odwrotny i mają go zaprowadzić. Za dokonaniem pewnej pracy, automat ten wyrzuca pieniężną zapłatę. Mianowicie kręci się korbą, która jest połączona z maszyną dynamo-elektryczną. Sto obrotów wywołuje i gromadzi pewną ilość energii elektrycznej, która przez właściciela automatu może być używaną do celów oświetlenia mieszkania. Za każdo sto obrotów automat kręcącemu wyrzuca zapłatę. Tym sposobem każdy pragnący zarobku może kręcić, a każdy, chcący używać elektryczności w mieszkaniu, może sobie sprawić taki automat i może być pewny, że mu kręcących nie zabraknie. Nadto jednak może taki automat w mieszkaniu służyć do gimnastyki, do wykonywania ruchów leczniczych, jak to się dzieje z tak zwanym „ergostatem“. Tym sposobem można przez uprawianie gimnastyki pokojowej, kręcenie korbą, gromadzić sobie samemu zapasy elektryczności do oświetlenia. Mówią, że przez ten automat rozszerzy się szybko używanie oświetlenia elektrycznego w mieszkaniach, a zarazem i gimnastyka.

Główna wygrana włoskich losów Czerwonego Krzyża w kwocie 50.000 lirów padła na seryę 75 numer 3; po 2.000 lirów wygrały: s. 7038 nr. 31, i s. 11.275 n. 39, po 1000 lirów: s. 3.044 n. 48 i s. 5948 n. 35, 500 lirów: s. 11.812 nr. 16.

Środek na gąsienice. W numerze 22 *Przeglądu* czytałem artykuł p. t. „Stosowny środek na gąsienice“, pod którym podpisany jest p. A. Morelowski z Leszczówki p. Bircza, a powołani na świadków obywatele okoliczni; lecz zastrzeżono, że środek ten to sekret i tylko sprzedany być może. Nie wierzę w cuda, przeto nie zdaje mi się, żeby samo pokropienie kropidłem wystarczyło.

Powodując się zasadą, że kto tylko może, niechaj dołoży cegiełkę do dobra ludzkości, donoszę, że od dwóch lat używam z bardzo dobrym skutkiem niżej podanego roztworu na tę jenie gąsienic na drzewach owocowych oraz na kapuście, w sposób bardzo prosty:

Potrzeba zwykłej drewnianej ręcznej sikawki, której można dostać na każdym jarmarku w miasteczkach za 20 do 50 ct., co zależy od jej wielkości. Następnie potrzeba 5 kg „Wiener Kreolin“, którą kupuję w Deutsch-Wagram koło Wiednia po 2 zł 50 ct. z dostawą. Z tego robi się roztwór na drzewa mocniejszy, a na kapustę słabszy, tj. 1 kg kreolinu na 10 kg wody na drzewa, a 1 na 15 na kapustę, i za pomocą tej sikawki oblewa się drzewa i kapustę a to co dwa dni.

Wszystkie gąsienice opadną na ziemię i zginą, zwłaszcza te, które prąd tego roztworu dobrze dotknął. W rozłogach drzew mają gąsienice zwykle gniazda oprzędzone pajęczyną. Otóż rzecz główna, aby te gniazda dobrze zlać roztworem. Na tem polega cały sekret, który udzielam każdemu do wiadomości i zastosowania.

Co do pędraków, tj. gąsienic, z których się chrząszcze majowe wykluwają, to już wątpię, żeby kreolin i ręczna sikawka pomogły, gdyż pędraki chowają się przez lat cztery w ziemi i tam przechodzą metamorfozy; chrząszcze zaś majowe miliardami siadają na lasy, szczególnie dębinę, i objadają liście dębowe na przestrzeni kilkuset morgów.

Nagórzany 29 stycznia. *Józef Śniadowski.*

Spółka myśliwska urządziła w Lisowicach w powiecie dolińskim polowanie, które trwało od 16 do 26 z. m. z opuszczeniem dni świątecznych, przeznaczonych na odpoczynek. Czternaście strzelb wzięło udział w tej wyprawie myśliwskiej, a mianowicie: członkowie spółki pp.: Stefan hr. Szembek, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław hr. Wodzicki, Juliusz Bielski ojciec, Juliusz Bielski syn, Pietruski, Piegłowski, Hulimka, Horodyński, Stanisław hr. Mycielski, Leopold hr. Starzeński, oraz goście, panowie: Homolac Stanisław, Edward hr. Mycielski i Juliusz hr. Tarnowski.

Rezultat łowów tych świadczy, jak wielce podnosi się zwierzostan w Galicyi. Królewskie zaprawdę były to łowy, pod strzałami myśliwców padło bowiem: 60 dzików, 59 rogaczów, 20 lisów, 8 jarząbków, żbik, jastrząb, puhacz, sowa uralska i 92 zające, do których, mówiąc nawiasem, mało strzelano i tylko po pierwszych strzałach danych do dzików przy każdym miocie.

Walkę z dzikiem ogromnych rozmiarów stoczył w tych dniach p. Adolf P., właściciel tartaku w Węgierskiej górce w powiecie gorlickim. Wyszedłszy wieczorem ze strzelbą nabitą śrutem na wilki, spostrzegł na ścieżynce leśnej, około 50 kroków od siebie, ogromnego dzika, który stał zupełnie spokojnie. Pan P. natychmiast nabił strzelbę kulą, a pokrzepiwszy się gorzałką z manierki, wystrzelił i trafił dzika w bok. Rozjuszone zwierzę rzuciło się w gwałtownych skokach na pana P., który nie tracąc przytomności, skoczył w masę śniegu, tak iż niemal całkiem był zakryty, i wtedy po raz wtóry strzelił do dzika, a trafiwszy go w samo serce, położył na miejscu. Mięso z dzika sprzedał pan P. w Gorlicach za dobrą cenę, a skórę zachował na pamiątkę szczęśliwej rozprawy, którą, niewiele brakowało, mógł był sam przypłacić życiem.

Oszust-milioner. Ostatnie miesiące obfitowały i obfitują w taką moc niezwykłych wypadków kryminalnych, że czytelnik, siedzący w cichym zakątku, doznaje wrażenia, jak gdyby potężny talentem, a żarliwie ukrywający się autor z dnia na dzień, w fejletonie dawał mu po kawałeczku romans, taki, jakiego świat jeszcze nie czytał, romans, zaćmiewający „Hrabiego Monte Christo“, „Tajemnice Paryża“ i „Bada hrabinę“.

Nazwisko bohatera takiego romansu jest—Karol Wells.

Przed laty dwudziestu zjawił się on na bruku londyńskim i odrazu zaczął rozrzucać pieniądze garściami. Tytułował się agentem od patentów i zapowiadał, że dzięki swoim stosunkom na każdy wynalazek wyrobi patent, a każdy opatentowany już z pomocą własnych, albo zymich kapitałów, potrafi odpowiednio zużytkować. Więc też ludzie pchali się do biur Wells'a, z przepychem urządzonych, składali wynalazki, a zarazem i pieniądze na koszta. Tymczasem oszust pieniądze brał, wynalazki sprzedawał innym, prawdziwego wynalazcę łudził przez lat kilka, wyciągał od niego pieniądze, aż wreszcie oskubawszy go zupełnie, zrywał z nim wszelkie stosunki. Umiał zaś ów łotr tak zręcznie

---

szczęściem człowieka. Żebrak nasz prosił więc najpierw o taką serwetę, aby, gdy ją rozwinie, znalazł się na niej wszelki pokarm i napój jakiego zażąda. Że zaś takiej cudownej serwety pilnować trzeba, więc prosił następnie o takie skrzypce, aby, gdy na nich zagra, każdy tańczył do upadłego. Nie dosyć jednak pilnować takiego skarbu, godzi się i ukarać złodzieja, więc trzecim jego żądaniem był taki worek, do któregoby musiał wejść każdy, któremu on tam wejść każe.

Po otrzymaniu serwety, skrzypców i worka, i po odejściu P. Jezusa z św. Piotrem, zaczął żebrak używać darów bożych. Rozwinął serwetę i zaraz pojawiła się na niej kiełbasa, kapusta, pierogi a także i wódka jako początek i koniec wszystkiego dobrego. Cygar i papierosów nie żądał nasz żebrak, bo ich wtedy jeszcze nie było.

Nasyciwszy się należycie i odpocząwszy udał się żebrak w dalszą drogę i niebawem spostrzegł przed sobą pałac wspaniały, ale opustoszały, z powybijanymi szybami, istne pustkowie. Zdziwiony zapytał pastuszka, który w pobliżu pałacu bydła doglądał, dlaczego tak piękny pałac pustką stoi? i dowiedział się, że to pałac królewski, ale go król musiał opuścić, bo się w nim zagnieździły jakieś nieczyste duchy, które nikomu nie dają spokoju. Żebrak zastanowił się nad tem, a nie długo się namyślając, udał się do króla niedaleko mieszkającego i oświadczył mu chęć oczyszczenia pałacu z duchów nieczystych. Król pragnął tego gorąco, bo pałac był mu bardzo miłym i wygodnym, ale niedowierzał niepozornemu żebrakowi, zwłaszcza że usiłowania wielu bogobojnych i uczonych ludzi, żadnego nie odniosły skutku. Gdy jednak przedstawienia króla nie zniechęciły żebraka, więc pozwolił mu, aby zamieszkał w pałacu i próbę zrobił. Żebrak pod noc udał się do pałacu, położył się na łóżku jakie się znalazło i zasnął snem sprawiedliwego. Przed północą jednak zbudził go straszny hałas i wrzask, a gdy oczy otworzył, spostrzegł przed sobą ćmę dyabłów z ożogami, widłami i tym podobnemi narzędziami, którzy mu najstraszniejszemi mękami grozili. Żebrak szybko wydobył skrzypce i zaczął grać na nich, a dyabły w taniec coraz szybszy, szaleńszy, tak iż zaczęli się między sobą tłuc i kaleczyć. W stosownej chwili wydobył żebrak swój worek i kazał do niego wejść wszystkim w pałacu obecnym dyabłom, a gdy weszli, bo rozkazu z mocy bożej wydanego usłuchać musieli, zamknął ich starannie w worku, i dalej spał spokojnie do rana.

Nazajutrz, po spożyciu śniadania na cudownej serwecie, udał się żebrak do króla z doniesieniem, że w pałacu nie ma dyabłów, że można w nim mieszkać, trzeba go tylko wykadzić bo smród został po dyabłach, i że trzeba szyby powprawiać, bo straszne przeciągi. Uradowany król chciał żebraka hojnie nagrodzić, ale ten nic nie przyjął, żądał tylko, aby król jak najprędzej zwołał wszystkich takich rzemieślników, którzy używają młota i kowadła. Dziwiło króla takie żądanie, ale je wykonał bez namysłu, z samej wdzięczności. Gdy się zgromadzili rzemieślnicy od młota i kowadła położył dziad swój worek na kowadle i kazał rzemieślnikom, aby go kuli i tłukli z całej siły. Powstał prawdziwie piekielny pisk i wrzask a gdy się rzemieślnicy pomęczyli, worek wyglądał jakby był zupełnie pustym, otworzył go żebrak, i z worka wyleciały same szczątki rogów, pięt, kopyt i ogonów dyabelskich.

Używszy darów bożych dla dobra ludzi, a na szkodę ich nieprzyjaciół, zaczął żebrak używać ich także dla swej korzyści i przyjemności. Mieszkał wspaniale, żył hucznie i szumno, i żadnej nie odmawiał sobie przyjemności. — słowem jak to zwykle bywa, nadużywał owych darów. Niestety wszystko na świecie ma swój koniec; śmierć na wszystkich łakoma, przyszła do żebraka, chcąc go z sobą zabrać. Żebrakowi jednak nie chciało się jeszcze porzucić tak miłego życia — więc wpakował śmierć do worka i zawiesił w kominie, gdzie się długie lata wędziła.

Wypadek ten sprawił potężne wrażenie na ziemi i w niebie. Na ziemi nikt nie umierał, a do nieba nikt nie przybywał i św. Piotr nie miał żadnej roboty przy bramie niebios, zaczął się więc nudzić. Udał się więc św. Piotr do P. Jezusa prosząc o poskromienie zuchwalstwa żebraka i oswobodzenie śmierci w worku i w kominie wiszącej. P. Jezus jednak nie wysłuchał próśb św. Piotra, bo nie chciał łamać przyrzeczenia żebrakowi danego, i wiedział, że żebrakowi życie się sprzykrzy i sam dobrowolnie śmierć z owego aresztu wypuści. Tak się i stało. Po długich latach, jakoś tęskno i smutno zrobiło się żebrakowi; przypomniał sobie o śmierci w kominie wiszącej. Wydobył więc worek z komina, i otworzył; wyszła z niego śmierć zbiedowana, wychudła, ciężko jęknęła, i pokornie zaczęła prosić żebraka, aby się zabrać pozwolił, aby umrzeć raczył. Zgodził się na to żebrak i tak zwykłym sposobem zakończyła się jego ziemska dola.

Ale nie koniec na tem, bo i na tamtym świecie czekały żebraka osobliwsze przejścia. Gdy zapukał do bramy niebios, przypomniał sobie św. Piotr o psocie, jaką mu żebrak zrobił, więżąc śmierć tak długie lata, przypomniał sobie, że w pierwszej chwili spotkania się z żebrakiem, nie miał do niego żadnego zaufania; i — nie otwarł mu bramy. Żebrak musiał więc pójść do piekła; gdy jednak wchodził w bramę piekieł, zawsze otwartą, spostrzegły go owe szczątki djabłów potłuczonych w pałacu królewskim i tak się go przelękły, iż uciekły z piekła i tracąc z przerażenia wszelką przytomność, wpadły do nieba. Nowy kłopot dla św. Piotra, takie plugastwo nie może być w niebie! za wszelką cenę trzeba je koniecznie wypędzić. Ale jak? Poznawszy przyczynę djabelskiego zajścia, wysłano deputacyę do żebraka, zapraszając go, aby do nieba przybyć i w niem stale zamieszkać raczył. Żebrak nie dał się dwa razy prosić, a gdy wchodził do nieba, przelękły się go znowu owe szczątki djabelskie i napowrót do piekła uciekły.

IV. Żyd w niebie.

Nietylko na ziemi, ale na całym niezmierzonym, okiem ludzkiem nieprzejrzanym świecie, na wszystkich słońcach, księżycach, planetach i gwiazdach, zdarzają się rozmaite wypadki. Nawet niebo nie jest od nich wolnem. Takim wypadkiem było pojawienie się w niebie żyda i to nie zwykłego, pospolitego żyda, ale prawdziwego handełesa galicyjskiego.

Nikt nie mógł odgadnąć, jakim sposobem ów handełes wśliznął się do nieba, które przecież nie jest miejscem dla żydów. Najbardziej kłopotało to św. Piotra tak pilnie strzegącego bramy niebios; tak osobliwy wypadek po raz pierwszy mu się zdarzył. Starano się więc, różnemi sposobami o skłonienie naszego handełesa do wyjścia z nieba; ale wszystkie środki nic nie pomagały, bo on nie chciał o tem ani słyszeć, ale wszędzie zaglądał, do wszystkiego się mięszał, a właściwie po swojemu rozpatrywał stosunki nieba, pragnął zrobić jakiś g e s c h e f t. Niestety „h a n d e ł e, h a n d e ł e“ naszego żyda nic nie pomagało, bo w niebie nie robią żadnych geschäftów; więc i żydowi także zaczynało się nudzić w niebie.

W tym kłopocie udano się do św. Michała Archanioła, który jako dowódzca zastępów anielskich i patron Galicyi, nietylko rozporządzał potężną siłą, ale także i dokładnie znał handełesów galicyjskich, więc też i łatwiej jak kto inny mógł sobie poradzić.

Św. Michał był bardzo niezadowolniony z tego zlecenia, bo przecież pełnienie służby policyjnej nie należy do hufców anielskich — ale dla dobra powszechnego musiał się poświęcić.

Przypomniał sobie, że handełesy galicyjskie bardzo lubią chodzić za wojskiem, a szczególniej za muzyką; odkomenderował więc jeden z anielskich hufców i kazał mu defilować po niebie w różnych kierunkach i całą siłą dąć w trąby na sąd ostateczny przygotowane. Zaciekawiło to naszego żydka, chodził za hufcem anielskim i aby się dowiedzieć o celu tej, niezrozumiałej dla niego defilady, zapytał o to św. Michała Archanioła.

— L i c y t a c y a w p i e k l e — odrzekł św. Michał.

Licytacya choćby w piekle, nie może się obejść bez handełesa; narobił więc hałasu, dobijał się do bramy i natarczywie żądał, aby go wypuszczono.

Św. Piotr z największą uprzejmością spełnił to życzenie, i odtąd jeszcze troskliwiej strzeże bramy niebios; a jeśli teraz mniej ludzi jak dawniej dostaje się do nieba, to przyczyną tego jedynie ten wypadek z handełesem.

...zać się formalnemi przepisami prawa, że wobec sądów czuł się zupełnie bezpiecznym.

Bywały lata, że z pomocą owych forteli zarabiał, jeżeli wolno użyć tutaj tego uczciwego słowa, zarabiał 50.000 funtów, czyli sześćkroć sto tysięcy guldenów.

Więc też żył po magnacku. Miał pałac w Londynie, willę, rozległe dobra ziemskie, znakomitą stajnię wyścigową, trzy jachty i mnóstwo przyjaciółek z baletu. Jego konie, wychwalane w pierwszorzędnych sportowych pismach, wygrywały spore sumy na wyścigach; on sam wygrywał w karty od przyjaciół, których zapraszał na bale, na majówki i na przejażdżki jachtami, wynalazł wreszcie metodę która mu pozwoliła rozbić bank w Monte-Carlo.

A policya londyńska? Och, ta instytucya w Londynie odznacza się szczególną zręcznością w wyłapywaniu małych złodziei, gdy wielkich łotrów zostawia w spokoju, wyśledzenie bowiem sztuczek tych ostatnich jest zbyt kosztownem. Nie raz i nie sto razy poszkodowani, oszukani przez Wellsa zwracali się do sądów, oraz do policyi, lecz tam nie znaleźli pomocy. Żądano od nich kaucyi, pieniędzy na koszta śledcze, a skądże ich mieli wziąć biedacy, którzy za sprawą Wells'a często nie wiedzieli, czy za tydzień znajdą jednego penny na kupienie chleba?

Ten i ów zatem udał się pod opiekę Labouchere'a, wydawcy tygodnika *Truth* (Prawda) przywódzcy radykałów angielskich Oryginalny jegomość doprawdy z owego Labouchere'a. Nie zadowalnia go dziennikarstwo, nie zadowalnia polityka, ...go jeszcze wawrzyny prokuratora. Prywatnie, dla siebie samego prowadzi on „czarną listę" wszystkich osobistości podejrzanych, oszustów, żyjących po magnacku, ukrytych rozpustników, bankierów, prowadzących szalbiercze operacye, słowem tych wszystkich, których policya z powodu ich stanowiska, lub mniemanych bogactw obchodzi zdaleka. Labouchere zbiera z pomocą własnych agentów fakta i dokumenty, poczem zebrawszy dowody, drukuje w swoim tygodniku i żąda, aby oskarżony wytoczył mu proces o oszczerstwo. Ten lub ów próbuje szczęścia po to tylko, aby prosto z izby sądowej, gdzie stawał jako powód, powędrować do więzienia. Najczęściej zresztą teraz prokuratorya, nauczona doświadczeniem i już znająca wartość oskarżeń Labouchere'a, odrazu wytacza proces osobie, napiętnowanej przez Truth'a, i zawsze robi dobry połów.

Podobnie stało się i tym razem Labouchere postawił Wells'a pod pręgierzem i powtórzył zwykłe ...e wezwanie. Lecz oszust nie był naiwnym, aby oddawał się w ręce sądu. Prokuratorya znowu ...ała się go uwięzić, gdyż Wells jako sportsman posiadał tak znakomite znajomości, że sprawa mogła ...yt drogo kosztować gorliwych urzędników. Wells, który wiedział o tem, na owej właśnie okoliczności osnuł swój plan. Sprzedał czemprędzej pałac, dobra, stajnię, meble, jeden jacht i udał się do Hawru, gdzie czekał na niego nabywca drugiego jachtu i miał mu zapłacić pół miliona franków. Na trzecim najwspanialszym jachcie, w towarzystwie prześlicznej baletnicy chciał Wells pojechać do Argentyny lub Brazylii i tam na nowo rozpocząć życie wielkoświatowego bandyty.

Lecz Labouchere czuwał. Gdy Wells wyjechał do Hawru, wydawca *Prawdy* osobiście rozmówił się z prokuratorem a skutkiem tej rozmowy był telegraficzny rozkaz uwięzienia Wells'a w Hawrze. Policya zeszła na jacht w chwili, gdy nabywca wypłacał po sutem śniadaniu oszustowi owe 500,000 franków.

Wells'a przywieziono do Londynu, i tu pokazało się, że szalbierz pod rozmaitemi nazwiskami zaślubił kilka bogatych dziedziczek, które ograbiwszy, razem z dziećmi pozostawił w nędzy Dwa takie oszustwa udowodniono mu już całkowicie.

Owe wypadki uczą, jak łatwowiernymi bywają ludzie, nawet w rachunkowej, trzeźwej Anglii.

Ludożercy. W Cuxhaven aresztowano w tych dniach trzech Norwegczyków obwinionych o ludożerstwo. Byli oni majtkami na norwegskim okręcie „Tekla", który w grudniu z. r. z ładunkiem nafty wracał z Filadelfii do Hawru. Wskutek szalonych burz srożących się na morzu przy końcu grudnia okręt ten doznał tak ciężkich uszkodzeń, iż załoga postanowiła go opuścić i na czółnach probowała dobić się do lądu. Lecz tylko 10 ludziom udało się na czółnie opuścić okręt, reszta (dziewięciu) pozostała na okręcie, gdyż nie miała na czem odpłynąć; burza bowiem pogruchotała wszystkie łodzie. Okręt, który był pełen wody, gnany wichrami pędził naprzód. Kadłub jego atoli był pod wodą, nad wodę wystawały tylko szczyty masztów, na których biedacy ci musieli przebywać. Pokarmu nie mieli wcale Pięciu majtków dostało pomięszania zmysłów i dobrowolnie szukało śmierci w nurtach wzburzonego morza. Pozostało więc na okręcie czterech majtków, trzech Norwegczyków i jeden Holenderczyk.

Od dnia 26 grudnia do 7go stycznia znosili oni straszne cierpienia. Jedynym ich pokarmem i napojem była rosa, która zbierała się na rejach i na masztach, a którą chciwie wysysali. Wreszcie w trzynastym dniu tych piekielnych cierpień, oświadczył Holenderczyk, iż dobrowolnie ofiaruje swe życie, aby uratować swych towarzyszy Ofiary tej jednak nie przyjęto, lecz postanowiono ciągnąć losy i jak twierdzą trzej aresztowani, los padł w istocie na Holenderczyka.

Trzej towarzysze jego zabili go więc, z trudem schwytali krew zeń płynącą i nią się żywili.

Podczas tych dni, gdy oni walczyli ze śmiercią, kilka okrętów przepływało obok nich w oddali, żaden jednak ich nie zauważył, a oni nie mieli czem dać mu sygnału. Wreszcie 7go stycznia spostrzegła ich koło „Western Islands" duńska barka „Herzmann" i pośpieszyła z pomocą.

Przywieziono ich do Cuxhaven, gdzie opowiedzieli o swych losach i przyznali się do zabicia swego towarzysza. Wskutek tego aresztowano ich. Jeden z nich dostał pomięszania zmysłów; odstawiono go do szpitala.

Co się stało z tymi majtkami, którzy opuścili okręt na łodzi niewiadomo. Zdaje się, że znaleźli grób w falach oceanu.

Zadarte noski. Ileż to panienek czuje żal do natury, że miasto klasycznych rysów greckich dała im figlarny w górę zadarty nosek, jakiego nie ma na żadnym ze starożytnych posągów. Żal ich jednak jest niesłuszny, bo pokazuje się, że mężczyźni bardziej gustują w owych figlarnych noskach, aniżeli w greckich, lub rzymskich. Oto pewien filozof amerykański przez lat kilkanaście zbierał fotografie wszystkich panien, które wyszły za mąż w Filadelfii i w innych miastach amerykańskich i udowodnił cyfrowo, że panienki z zadartemi noskami o wiele wcześniej wychodzą za mąż od innych.

Wenecya wyschła. W środę wieczorem nastąpił w Wenecyi gwałtowny odpływ morza, jakiego tam nie pamiętają. Na kilku miejscach kanału Grande pokazał się suchy grunt, szczególnie koło brzegów, tak, że mnóstwo gondoli osiadło na tym gruncie. Około 20 dużych kanałów i mnóstwo mniejszych wyschło zupełnie.

174.681 kilogramów piękności. Zapewne żaden z średniowiecznych trubadurów nie spodziewał się, że opiewaną przez niego alabastrowość rączek, wdzięk policzków kwitnących barwami róży i śnieżną białość cery pięknych dam, zważy kiedyś w prozaiczny sposób syn dziewiętnastego stulecia, a nielitościwa statystyka zamieni w proste cyfry. Nic bo nie ma świętego dla tego wieku, przesiąkłego materyalizmem.

Pewien jegomość, handlujący kosmetykami, obliczył, że Wiedeń, a ściśle biorąc jego urocze mieszkanki, zużywają rocznie 73.730 kg pudru, 42.705 kg różu, 23.356 kg farby do rzęs i brwi, 18.250 kg pomady na usta, 10.865 kg gliceryny i 5775 kg złotego kremu. — Niedyskretna ta statystyka!

Praca pani Neumanowej. Odczyt miany przez żonę konsula austryackiego a rodaczkę naszą panią Annę Neumanową w Kairze w tamtejszem Towarzystwie geograficznem w r. 1891 p. t. „La Lithuanie et ses légendes," za który autorka uzyskała dyplom na członka korespondenta tej instytucyi, został wydrukowany po hiszpańsku w biuletynach Tow. geograficznego w Lima (w Peru).

Kwiaty przy pogrzebach. Pod tym tytułem *Przegląd Katolicki*, wychodzący w Warszawie, zamieścił obszerny artykuł, w którym dowodzi, że używanie kwiatów i wieńców przy pogrzebach jest obyczajem pogańskim, niezgodnym z duchem chrześcijanizmu. Obyczaj ten, nieznany wcale pierwszym chrześcijanom, którzy wieńczyli wprawdzie kwiatami groby świętych, a później i wiernych, ale nigdy nie używali kwiatów przy pogrzebach, upowszechnił się w ostatnich dopiero czasach, a myśl i rytuał pogrzebów kwiatowych wypracowany jest w lożach masońskich. Pierwszym, którego wśród kwiatów i wieńców chowano, był Wolter, ale dopiero za Napoleona III obyczaj tak zwanej „loży żałobnej" (masoński ceremoniał pogrzebowy) wyszedł z loży na ulicę i począł upowszechniać się przy pogrzebach naprzód głośniejszych aktorek, aktorów i słynniejszych niedowiarków, szczególniej tych, którzy umierali bez Sakramentów. Pogrzeb cywilny w kwiatach i wieńcach szukał swojej okrasy i pociechy. Z loży więc masońskiej i potrochę z teatru, gdzie ulubionym aktorkom i aktorom rzucano wieńce i kwiaty, wyszedł ten obyczaj pogrzebowy tak sprzeczny z duchem i myślą chrześcijańskiego pogrzebu.

Tylko przy pogrzebach małych dzieci używanie kwiatów jest — zdaniem *Przeglądu* — zgodne z rytuałem, milczenie rytuału pod tym względem co do starszych zmarłych, stanowi wyraźną wskazówkę co do wyłączenia kwiatów przy ich grzebaniu.

„... Kościół nie ma odwagi radować się w tym dniu klęski i nędzy wielkiej, dniu goryczy niezmiernej *[dies calamitatis et miseriae, dies magna et amara valde]* i wśród radośnych obrzędów oddawać ziemi ciało swego dziecięcia. Dlatego też to kwiaty są najzupełniej nie na swojem miejscu, są więcz przeciwne myśli liturgicznej, myśli kościelnej, myśli chrześcijańskiej. Kwiaty są na swojem miejscu przy wszystkich uroczystościach radosnych: ale tu nie jest uroczystość radosna, tu jest smutek, tu jest obawa i to obawa takiego głębokiego znaczenia, obawa o przyszłość zmarłego. Tu mogą mieć miejsce tylko obrzędy i znaki ten stan duszy pozostałych wyrażające, a przedewszystkiem jak najżarliwsze modły, ale nigdy kwiaty, symbolizujące radość i pełnię i woń życia. Kwiaty, wieńce, byłyby tu świadectwem świętości zmarłego, świadectwem zwycięstw do końca doprowadzonego żywota wśród cnót heroicznych, są jakby jego kanonizacyą. A czy taką kanonizacyę może się robić przez głosowanie powszechne krewnych, przyjaciół i wielbicieli zmarłego? Czy taka kanonizacya jest zgodną z duchem św. wiary?"

Obyczaj ten zdaniem *Przeglądu katolickiego* objaśnia się w znacznej mierze próżnością, w części chęcią zasłonięcia sobie nieprzyjemnego widoku przypominającego grozę śmierci i jej następstw niepokojących, a w części tylko chęcią wypowiedzenia przyjacielskich i żałobnych uczuć. Potępiając tedy stanowczo używanie kwiatów przy pogrzebach *Przegląd* wyraża nadzieję, że dobrzy katolicy nie będą się upierali przy tym zwyczaju, skoro zrozumieją jego przeciwieństwo z duchem Kościoła; zaś do duchowieństwa z taką apostrofą się zwraca:

„... Zdaje nam się też, że po tem wszystkiem, cośmy tu napisali, nikt się nie zdziwi tym faktem, że duchowieństwo we wszystkich prawie krajach katolickich, osobliwie też gdzie ta moda pogrzebów kwiatowych więcej się upowszechniła, nie czekając wyraźnego zakazu Kościoła, gorliwie przeciwko niej poczęło oddziaływać. Nie wątpimy, że i nasze duchowieństwo zwróci na nią uwagę, a spokojnem rzeczy wyjaśnieniem zdoła uchronić pogrzeby od skażenia ich tym dodatkiem wcale niechrześcijańskiego ducha."

O żywiście oddziaływanie to może być tylko dorażnej natury: dopóki bowiem Kościół tych zewnętrznych oznak ludzkiego żalu nie potępia, dotąd chyba Duchowieństwo zakazywać go stanowczo nie może. A i w oddziaływaniu tem, sądzę, należy mieć na względzie intencye, jakie w danym wypadku kierują ręką, która kwiatami trumnę zmarłego zdobi. Trudno bowiem n. p. równą miarą mierzyć skromną wiązankę, kwiatów, lub zieleni, przez tonące we łzach dzieci na trumnie ojca lub matki złożoną, i wspaniałe wieńce wielbicieli, mające świadczyć publicznie o zasługach zmarłego, często bardzo problematycznej natury; tak jak nie można identyfikować kilku słów przyjacielskiego pożegnania ze wspaniałemi płatnemi panegirykami, na cześć schodzącego do grobu. O ile pierwsze na uznanie tylko zasługują, o tyle drugie stanowczo potępienia są godne. Śmierć ma w sobie tyle grozy i tak poważne w duszy chrześcijanina myśli budzić powinna, że w obec niej nie powinno chyba pozostać miejsca na próżność, czy ta przejawia się pod postacią wieńców kwiatowych, czy panegiryków, czy wystawnych, możność rodziny zmarłego, przekraczających pogrzebów. Słusznie też *Przegląd Katolicki* nawołuje Sz. Duchowieństwo do oddziaływania w tym duchu.

Zmarli. W Kołomyi umarła nagle Gustawa z Tarnawskich Turczyńska, żona powszechnie szanowanego profesora gimnazyum p. Emeryka Turczyńskiego. — Karol Ślepowron Horn, kapitan na pensyi, uczestnik kampanii z r. 1859 i 1866 we Włoszech, ranny pod Tuzlą podczas okupacyi Bosnii, gdzie stracił nogę, umarł w skutek ran w 50 roku życia w Krakowie. Zmarły pochodził ze starej familii szwedzkiej, która za czasów Jana Kazimierza podczas napadów szwedzkich w Polsce osiadła. — Edward Runge, właściciel dóbr Kidałowice, zmarł w 97 roku życia.

Stan powietrza. Termometr — 16° Reaum. o godzinie 7 zrana, a w południe — 14 stopni R. Wczoraj wieczorem o godz. 7 było — 12 stopni R. Barometr 774. Idzie w górę. Dziś dzień pogodny, słoneczny, ale nader mroźny.

W sądzie.

Przew. — Oskarżony! stajesz przed sądem w zarzucie pobicia żony po pijanemu.

Osk. — Prześwietny sądzie! Przytaczam na moją obronę, iż po trzeźwemu ja sam niechybnie byłbym przez żonę pobity...

Teatr. Dziś w sobotę (dnia 4go lutego): w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „Mignon", opera w 4-ch aktach Thomasa. Występ panny Sapho Bellincioni i panny Julii Biondelli; pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Rudolfa Bernhardta. — Jutro w niedzielę (dnia 5 bm.) o godzinie pół do 4 po południu: „Skałbmierzanki", opera narodowa w 3 aktach Kamińskiego, z muzyką K. Weigla. Wieczorem o godzinie siódmej: „Powietrze wielkomiejskie", komedya w czterech aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga.

Literatura i Sztuka.

* **Nowe kompozycye**. „Trzy pieśni do słów Adama Asnyka na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, napisał Jan Gall, op. 18."

„Zaczarowana królewna" na głos mezzosopranowy lub basowy, dedykowana Julianowi Jeromimowi, zajmuje w tym zbiorze pierwsze miejsce nietylko porządkowo, ale i pod względem wykończenia artystycznego. Charakter romanzy uchwycony w niej inteligentnie i przeprowadzony wybornie przez cały niemal ciąg pieśni.

Swojska nuta dumki i charakter smętny relegijny wieje z pieśni drugiej. „Siwy koniu". Jest ona rodzajem „intermezza" między ze wszechmiar udatną pierwszą pieśnią, a świeżą, lśniącą bogactwem melodyi pieśnią trzecią: „Najpiękniejszych moich piosnek". W niej nie spotykamy wprawdzie nuty swojskiej, inny koloryt, — południowy — daje tło temu polotowi myśli, ale wdzięk jej ujmuje nas i chwyta duszę w słodkie więzy. Zapominamy o sobie przejęmani pięknem, które pod każdym niebem charakteru nie traci.

Jan Gall temi trzema pieśniami utrwalił swe stanowisko w literaturze pieśnianej polskiej; jest ono jedno z najpierwszych jeśli nie najpierwsze. Z nowszych autorów żaden mu nie dorównał w tej mierze. *M. S.*

Część ekonomiczna.

§ **Przegląd targu zbożowego**. (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 3 lutego.

Usposobienie niezmienne, co do pszenicy lepsze, co do koniczu tendencya zwyżkowa.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·10—7·50, Żyto gotowe 5·80—6·—, Owies obroczny 5·10—5·50, Jęczmień 4.50—5·5·, Rzepak 10.50—11·00, Groch 6·00—9.00, Wyka 4·50—5·—, Bobik 4·50—5·25, Hreczka 7·00—7·60, Kukurudza stara 5·40—5·80, Kukurudza nowa 4·70 do 5·00, Chmiel za 56 kilo 65·00—85·00, Koniczyna czerwona 60.00—82.—, Koniczyna biała 60·—75·—, Koniczyna szwedzka 60·70—75.00. Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 11·00—11·25.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 3 lutego.

Nadzieje sprzedających, że pomyślniejsze sprawozdania z targów peszteńskiego i wiedeńskiego, oraz ta okoliczność, że po parodniowej odwilży zapanowało znowu mroźne powietrze, oddziałają korzystnie na ceny zboża u nas, nie ziściły się dzisiaj, gdyż odbyt jak był, tak samo pozostał ograniczony, gdy tymczasem dowozy zboża zwiększyły się trochę i w tym samym stosunku ofiarowanie się wzmogło. Ponieważ w tych warunkach ani kupujący, ani sprzedający do żadnych ustępstw nie są skłonni, więc obroty są małe, tem mniejsze, że nawet młynarze ze względu na znaczne zapasy mąki, jakie mają na składach, ograniczają się w zakupnach Drobne potrzeby, jakie są, znajdują łatwe zaspokojenie po cenach dotychczasowych, lecz z drugiej strony właściciele zboża przeważnie zachowują się wyczekująco i dlatego ceny nietylko się nie obniżają, lecz czuć się nawet daje pewna tendencya ku zwyżce, która jednak z przyczyn wspomnianych w cenach nie znalazła dotąd odpowiedniego wyrazu.

Płacono: za pszenicę białą od 8·10—8·40, za czerwoną od 7·90—8·30, za żółtą od 7·90 do 8·25; za żyto od 6·70—7·00; za jęczmień browarny od 6·00—6·50, na kaszę od 5·50 do 5·65; za owies od 5·70—6·00, za rzepak od 11·40 do 12·—, za koniczynę czerwoną od 55 do 68, za białą od 65 do 78 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Praga 4 lutego (pryw.). Powodem przedwczorajszej demonstracyi ulicznej przed mieszkaniem redaktora pisma robotniczego *Christliche Arbeiterblätter* Skrdlego było to, że Skrdle w piśmie swojem chłosta antichrześcijańskie tendencye międzynarodowego socyalizmu. Kilkuset socyalistów zmówiło się, aby ukarać Skrdlego za to i wybiło wszystkie szyby w jego mieszkaniu i wyprawiało wielkie awantury.

Policya nie mogła sobie dać rady z awanturnikami i dopiero szablami rozpędziła ich.

Paryż 4 lutego (pryw.). Uwięziono b. redaktora dziennika *National* i administratora pisma *Libre parole* Gerina, który dopuścił się wielkich defraudacyi. Gerin utrzymywał ostatniemi laty dom bankowy i wydawał tygodnik finansowy pod tytułem *La semaine financière*. Miał on bardzo liczną klientelę na prowincyi i sprzeniewierzył powierzone sobie depozyta. Jeden z klientów Gerina poniósł szkodę przeszło 200.000 franków.

Wiedeń 4 lutego. Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich sądów polecenie, aby dyrektora rzymskiej filii neapolitańskiego banku Cuciniellego, który zbiegł na terytoryum austryackie, w razie przydybania uwięziono i zawiadomiono o tem bezzwłocznie ministerstwo celem rozpoczęcia pertraktacyi o wydanie go Włochom.

Wiedeń 4 lutego. (Rada państwa). W dalszym toku dyskusyi nad budżetem oświaty przemawiali pp. Campi i Luzzatto. Obaj podziękowali komisyi budżetowej za uchwalenie rezolucyi w sprawie pomnożenia włoskich katedr na uniwersytecie w Insbrucku; oświadczyli jednak, że Włosi dopiero wtedy będą zupełnie zadowolnieni, gdy zostanie utworzony samoistny uniwersytet włoski.

P. Kaunitz przemawiał za dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich, osobliwie do studyów lekarskich i farmaceutycznych, do których nadają się szczególnie przez swą sumienność, czystość i zamiłowanie porządku.

P. Beer wyraził życzenie, aby sprawę uregulowania opłat czesnego odłączono od sprawy uregulowania płac profesorów wszechnic i akademii technicznych, która to ostatnia sprawa jest bardzo nagła. Rubrykę „uniwersytety" i „biblioteki naukowe" przyjęto, poczem przystąpiono do obrad nad budżetem szkół średnich.

P. Hoffmann-Wellenhof żądał materyalnego polepszenia doli suplentów i utrwalenia ich stanowiska w drodze ustawodawczej. Nadto domagał się mówca nadania stałych posad wszystkim egzaminowanym nauczycielom szkół średnich i postanowienia, że nie wolno ich usunąć z urzędu chyba w razie udowodnionej zupełnej nieudolności do służby. W końcu żądał mówca przyznania suplentom dodatków pięcioletnich po 200 zł.

P. Habermann żądał nie tylko zatrzymania nauki języka łacińskiego w gimnazyach, ale także zaprowadzenia jej w szkołach realnych Nadto należy zdaniem mówcy i w gimnazyach i w szkołach realnych zaprowadzić naukę jednego z nowożytnych języków. Na tem przerwano dyskusyę nad szkołami.

P. Romańczuk postawił swój znany wniosek o pomnożenie liczby posłów z gmin wiejskich w Galicyi, p. Kyrle interpelował dla czego namiestnictwo górnej Austryi zakazało tamtejszym towarzystwom używania sztandarów o barwach niemieckich (czarno-czerwono-złote) a pp. Miskolczy i Wagner interpelowali w sprawie nadużyć przy wyborach do sejmu w Serecie.

Wiedeń 4 lutego. *Polit. Corr* donosi, że tylko te mocarstwa, które nie mają stałych ambasadorów przy Watykanie, wyślą nadzwyczajnych posłów do Rzymu celem złożenia gratulacyi Ojcu św. z okazyi jego jubileuszu biskupiego, inne zaś mocarstwa, a w ich liczbie także Austro-Węgry, złożą swe życzenia przez ambasadorów, akredytowanych przy Watykanie.

Prezes ministrów Weckerle był wczoraj przed południem u Cesarza na audyencyi, która trwała całą godzinę, a po południu odjechał z powrotem do Budapesztu.

Neue freie Presse donosi, że minister hr. Kalnoky i ambasador turecki Zia-bej złożyli wizyty księciu bułgarskiemu.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszy banku austro-węgierskiego przyjęło jednogłośnie bilans za rok 1892, wedle którego przypada na każdą akcyę dywidenda 42.4 zł. W sprawozdaniu swem za rok ubiegły konstatuje zarząd banku, że do skarbu bankowego napłynęło złota w sztabach i monetach za 40,339.000 zł., co nie wywołało bynajmniej zmniejszenia się zapasów złota innych wielkich banków europejskich. Przeciwnie zapasy banku angielskiego i francuskiego powiększyły się znacznie, a zapasy państwowego banku niemieckiego zmniejszyły się wprawdzie, ale ten ubytek stoi tylko w bardzo odległym i ograniczonym związku z zakupnami złota, uskutecznionemi przez bank austro-węgierski.

Paryż 4 lutego. Komisya budżetowa przyjęła w zasadzie projekt ustawy o podatku giełdowym i uchwaliła, że pobór tego podatku odbywać się ma przez przylepianie marek stemplowych.

Senat przyjął projekt ustawy, nakładający karę więzienia od 2 miesięcy do 2 lat za rozsiewanie niepokojących wieści o kasach oszczędności. Minister sprawiedliwości Bourgeois bronił tej ustawy i oświadczył, że każdy kto wmawia w publiczność oszczędzającą, iż państwo jest złodziejem, staje się winnym sprzysiężenia przeciw bezpieczeństwu państwa i musi być ukaranym.

Urzędnika banku „Credit Lyonnais" Blondina wypuszczono tymczasowo na wolność, z powodu nadwątlonego zdrowia.

Belfort 4 lutego. Ubiegłej nocy dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Madryt 4 lutego. Król ma się coraz lepiej.

Rzym 4 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, odczytał przewodniczący pismo Crispiego, który nie mogąc z powodu choroby przybyć na posiedzenie, pisemnie protestuje przeciw zeznaniom uwięzionego gubernatora „Banca romana" p. Tanlongo, o ile dotyczyć mogą jego osoby.

Tanlongo jak wiadomo zeznał, że kilku prezesom ministrów dawał wielkie sumy na nadzwyczajne potrzeby rządowe.

Następnie przystąpiła izba do obrad nad żądaniem wydania sądowi deputowanego de Zerbiego

Colajanni i Prinetti przemawiali za wyborem parlamentarnej komisyi dla przeprowadzenia rewizyi banków. Colajanni uważa wybór parlamentarnej ankiety już z tego powodu za konieczny, że obiega pogłoska, iż bank narodowy włoski daje rządowi corocznie pewne sumy na fundusz dyspozycyjny.

Prezes gabinetu Giolitti oświadczył, że w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy, a co się tyczy wydania de Zerbiego, pozostawia rząd izbie zupełną swobodę decyzyi. To jedno może prezes gabinetu zapewnić, że zarówno izba, jak i kraj cały, mogą liczyć na niezawisłość włoskiego stanu sędziowskiego.

Były minister Grimaldi odparł z pogardą nikczemne nieuchwytne obwinienia, jakie o nim w kurs puszczono i oświadczył, że przyszłość pokaże, iż zachowanie się jego było zawsze bez zarzutu. Także minister Lacava odparł z oburzeniem krzywdzące insynuacye, obiegające o nim po za murami parlamentu.

Następnie przystąpiono do głosowania i prawie jednomyślnie uchwaliła izba wydać sądowi de Zerbiego — poczem zamknięto posiedzenie.

Kolonia 4 lutego. Tutejsza *Volkszeitung* donosi, że cesarz przesłał nadreńskiemu wydziałowi prowincyonalnemu podziękowanie za jego manifestacyą na rzecz reformy wojskowej.

Berlin 4 lutego. Parlament przyjął wniosek o zawieszenie postępowania karnego przeciw rektorowi Ahlwardtowi. Debatę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych odroczono na dziś.

Kreuzzeitung donosi, że carewicz przesłał komendantowi ósmego westfalskiego pułku huzarów telegram, w którym dziękuje mu za przyjacielskie powitanie go na ziemi niemieckiej i zapewnia, że czuje prawdziwą wdzięczność dla cesarza niemieckiego za życzliwe i tak drogie mu przyjęcie, jakie mu zgotował w Berlinie.

Ateny 4 lutego. Ubiegłej nocy dało się znów uczuć trzęsieni ziemi na wyspie Zante. Król pojechał tam wczoraj.

Wiedeń 4 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów toczy się dalej debata nad szkołami średniemi. P. Tuczek przedstawiał życzenia i skargi ludności czeskiej na Morawie w sprawie szkół średnich.

Minister Gautsch podnosi, jak wielkie trudności ma ministerstwo do zwalczenia chcąc zadość uczynić wszystkim życzeniom co do szkół średnich, a że popiera rozwój tych szkół, okazuje się najlepiej stąd, że roczny wydatek na nie zwiększył się od r. 1886 o 1,055.000 zł.

W kwestyi suplentów trzyma się rząd tej zasady, że mianować należy ich tylko przy tych szkołach, gdzie tego wymaga rzeczywista potrzeba nauki, dla klas paralelnych zaś stara się ministerstwo mianować stałych nauczycieli.

W ostatnich trzech latach mianowano 100 suplentów starszymi nauczycielami, w tym roku ustał wprawdzie ten awans, ale niebawem rozpoczną się nowe nominacye. W nieniemieckich szkołach większy jest brak sił nauczycielskich aniżeli w niemieckich. Przy nominacyi suplentów bierze się wzgląd przedewszystkiem na lata służby, ale trzeba także uwzględnić ich specyalną kwalifikacyę.

Godzina 1½ minister mówi dalej.

Londyn 4 lutego. W izbie niższej wniósł dep. Labouchere w toku debaty adresowej poprawkę tej treści, że jeżeli Salisbury przyrzekł Włochom pomoc jaką w razie wybuchu wojny z Francyą, to dzisiejszy rząd nie przyjmuje na siebie za to żadnej odpowiedzialności.

Gladstone oświadczył, że od chwili objęcia przezeń rządów nie stało się nic takiego, coby mogło zaniepokoić świat z powodu jakichś zamiarów wojowniczych trójprzymierza.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 lutego 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia W. Orłowski z Lisowca. K. Kędzierska z Mereszczowa. S. Kędzierski z Mereszczowa. S. Skarzyński ze Studzianki. Dr. F. Fruchtmann ze Stryja. A. Radics z Budapesztu. J. Köncs z Debreczyna. C. Krieg z Bregencyi. J. Warberg z Wiednia. C. Rauman z Wiednia. J. Kellermann z Kańczugi. Hrabia K. Dieduszycki z Martycowa. Hrabia L. Starzyński z Podkamienia.

HOTEL IMPERIAL. H. Głogowska z Czerniowiec. H. Kamiński z Manasterzysk. P. Lutostańska z Krakowa. Trsek z Czortkowa. F. Greif z Tarnopola. Dr. M. Goldenberg z Czerniowiec.

HOTEL ZORZA. M. Rohoziński z Podola rosyjskiego. E. Münter z Gorajca. A. Münter z Waniowa. A. Cielecki z Porchowy. A. br. Kapri i J. Jakubowicz z Bukowiny. W. Brokl z Kijowa. Stan. Zwolski z Bryniec. M. Gregorowicz z Czerniowiec. Dr. W. Katz z Ołomuńca. J. Popper z Pesztu. F. Drexler z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4. Lutego godz. 12. min. —

Akcye kred.	322.65	Węg. kolej półn. wschodn.	97·—
Alpiny	53·80	Wiedeńskie losy kom.	170·—
Kredyty węg.	375·50	Akcye tyton.	172·50
Anglobanki	152·50	Gal. obl. indem.	96·80
Uniony	247·75	Elbethale	231·75
Ludwiki	220·25	Länderbanki	237·60
Nordbany	288·25	Renta zł. węg.	114·60
Lombardy	93·—	Bankvereiny	119·75
Losy tureckie	46·30	Renta węg. p.	101·65
Staatsbahny	298·—	Ruble	124·—
Czerniowieckie	256·25		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 4 lutego 1893.

1. Akcye za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
bez dywidendy.					
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. w. a.	219	—	222	—
„ Lwow.-czer.-jass.	200 zł. w. a.	253	—	256	—
Banku hipotecz. galic.	200 zł. w. a.	340	—	—	—
„ kredyt. galic.	200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.					
Banku hip. galic. 5%	40 „	101	10	101	80
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.		108	60	109	30
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.		100	—	100	70
Banku krajowego 4½% wa.		100	—	100	70
Tow. kred. galic. 4% nieokr.		97	70	98	40
„ „ „ 4% „	41½	95	90	—	—
„ „ „ 4% „	52 l.	100	60	101	30
„ „ „ 4 „	58	95	60	96	80
4. Obligi za 100 zł.					
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		105	—	—	—
Galic. fund. propinacyjnego 4%		96	50	97	20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.		102	—	102	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.		101	80	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.		103	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%		99	50	—	—
5. Losy.					
Losy miasta Krakowa		24	—	26	—
„ „ Stanisławowa . . .		40	—	44	—

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie. 163

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

Przez cały rok funkcyonujący Zakład wodoleczniczy „Marjówka" poczta Lwów, poszukuje **Rządczynię** w dziale gospodarstwa domowego. **Młodego człowieka** z dobrem pismem do czynności kancelaryjnych. 287

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej, w Kamionce strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta strączkowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie Osobom stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc. 295 3—4

Borsuka smalec na piersi i kaszel bardzo skuteczny, można nabyć słoik po 1 złr. Leśnictwo Tadanie, Kamionka strumiłowa. 310 2—3

Kawy Ceylon gruboziarnista 9·66, 9·47, 8·84, Santos 7·97, Złotajawa 9·47 świeże pomidory 1·60, karafioły 1·60, młode kartofle 1·50 opłacono 4¾ kilo poleca Edward Kaczorowski, Triest via Romagna 104. 3'5 2—3

Mężczyzna lat 30, pochlebiającej powierzchowności, na stałem rządowem stanowisku, płaca miesięczna 50 złr. Z braku znajomości poszukuje towarzyszki życia. Warunki: lat 18-24, przystojna, gospodyni, dokładna znajomość języka polskiego, niemieckiego, posag odpowiedni lub protekcya. Sprawa seryo traktowana. Łaskawe zgłoszenia listem poleconym pod adresą: Kolon a, poste restante Grzymałów. 3'7 2—2

Młoda Francuska zaraz do umieszczenia za zwrotem kosztów podróży z Francyi Agence Internationale Mme de Sikorska. Kraków. Hotel saski. 313 2-6

Urząd pocztowy w Łabowej pod Sączem, poszukuje ekspedytorki zaraz. 319

Angielki, Francuzki, Niemki z muzyką, Francuzkim, Polki poszukują umieszczenia przez Biuro p. Morawskiej, Rynek l. 29. 241 2—7

Biuro wywiadowcze S. Satały, Sykstuska 6 poleca rządców ekonomicznych, leśniczych, ogrodników, kucharzy bony, panny służące i sług wszelkiego rodzaju. 299 1—10

Klozety pokojowe
po złr. 8 i 18 poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 95 1-?

Kwiczoły
kuropatwy, jarząbki
również świeże 240
KALAFIORY
MANDARYNKI
JABŁKA tyrolskie
i t. p. poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42

Na odmrożenie
niezawodny środek wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu Dra Podlewskiego, wyrabiany przez aptekarza **Stanisława Lachowicza**, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 85 ct. w aptece pod „Aniołem Stróżem" przy ul. Pańskiej we Lwowie. 119 6 ?

JAN IHNATOWICZ
poleca **wyśmienite mydła** do mycia twarzy, rąk i kąpieli.
wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MYDŁO najprzedn. do golenia brodę 25 ct
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10, 20 i 25 ct.
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 50 ct.
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-leczniczych, znakomite 25 ct.
MYDŁO PALMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 80 ct.
MYDŁO różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
MYDŁO OLIWNE dla dzieci 35 ct
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
MYDŁO fijołkowe przyjemnej woni 35 ct
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 10 ct.
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy 60 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 80 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste zawiera 35% czystej glicyryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów i trądzików flaszka 40 ct.
MYDŁO PIASKOWE do mycia rąk 25 ct.
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct.
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia od zakażenia się 20 ct.
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
MYDŁO kamforowe, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawał 10 ct.
MYDŁO MIESZCZAŃKIE, znakomite 10 ct
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40 prc. czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
MYDŁO smołowe glicerynowe miększe i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików itp. kawałek 30 ct.
MYDŁO do czyszczenia metali 25 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Filie: w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 142 3—10

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we LWOWIE, plac Marjacki l. 9,
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczenstwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.
Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 126 3—10

Najlepsza oliwa do lamp. — Najprzedniejsza oliwa do lamp.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

„Puritas"
(mleko odmładzające włosy). 26 1 11—25

Puritas jest jedynym pod gwarancyą nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem, który siwe albo białe włosy odmładza na jasno blond albo koloru kasztanowatego i to tak, że najbliższe otoczenie nie może poznać zmiany koloru włosów. Rude włosy otrzymują kolor ciemnoblond albo brunatny. **Cena zł. 2.**

Otto Franz, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 38.

Składy we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolasza i Zygmunta Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Floryanem i Stockmar apt.

Ogłoszenia do Gazety Lwowskiej, Przeglądu i Narodnej Czasopysy przyjmuje wyłącznie biuro Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Inseraty u nas są w pogardzie
Nieraz kupiec myśli sobie:
Świat i tak mię zna,
Ej nie wydam nic na
Reklamę, szkoda groszy na
Anonse — a jednak znane firmy
Tylko reklamie zawdzięczają
I inseratowi, że się ich zna i u nich kupuje.
Rady jednak trzeba zasięgnąć, aby
Efektowne anonse ułożyć, coby
Każdemu w oko wpadały. To osiągniemy u
Ludwika Plohna w biurze ogłoszeń. On
Anonse dobrze ułoży, tanio obliczy,
Może więc każdy się tam udać śmiało,
Aby miał dobre anonse i reklamy
PODSTAWY POWODZENIA.

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych **po cenach oryginalnych** przyjmuje **biuro Plohna, Lwów. ul Karola Ludwika 9.** 306

Stanisław Horszowski
Lwów, ul. Ossolińskich l. 12, (w domu własnym)
Największy skład i wypożyczalnia
fortepianów i pianin
Zastępstwo fabr. harmonium Teofila Kotykiewicza.
Główny skład szwajcarskich, berlińskich i lipskich instrumentów samogrających (aristonów, herophonów, manopanów, symfoniónów, polifonów i t. d.
Sprzedaż na raty. 294.

Handel herbaty
9 23 chińsko rosyjskiej 104
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
pl. Maryacki 10.



poleca zbioru majowego:

½ kl. **Congo**		złr. 1.60
Souchong	czarna	2.—
„	zbiór majowy	3·—
Kaysow	czarna	4·—
Melange	de Lond.	4.—
Pecco		3·—
„	karawanowa	4 —
„	najprzedniejsza	6·—
Wysiewki herbac.		1·30
„	najlep. herbat	1·60

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy

P. T. Panów lekarzy
reflektujących od 1go maja 1893 na **kierownictwo Zakładu wodoleczniczego „Marjówka"** koło Lwowa, ewentualnie **na spółkę**, uprasza o porozumienie się właściciel tegoż zakładu
Emil Bartemiljan Brajer
Lwów, lub *Marjówka* p. Lwów. 4 6—?

Majątki ziemskie
mniejsze i większe w różnych stronach Galicyi i na Bukowinie poleca do kupna, sprzedaży i dzierżawy
J. Topolnicki
Agencya handlowo-przemysłowa we Lwowie ul. Pańska l. 13.
Poszukuje się znaczniejsze drzewostany. 83 7—10



PIERWSZY GALICYJSKI ZAKŁAD DLA WYPYCHANIA, KONSERWOWANIA I SZKIELETYZOWANIA ZWIERZAT SSACYCH, PTAKÓW, GADÓW i PŁAZÓW
S. PIELECKIEGO we Lwowie
(fabryka i główny magazyn broni.)

Wypycha z całą dokładnością, recząc za naturalne kształty, pozy i trwałość. GŁOWY dzicze od 10 złr., wilcze, od 6 złr., kozłe, od 6 złr.. lisy w pozycyi leżącej od 10 złr, rysie, żbiki od 20 złr., niedźwiedzie, jelenie. **Ptactwo w ogólności.** Wyprawia i oprawia wszelkie gatunki skór.

Przyjmuje do oprawy rogi sarn, jeleni, antylop i t. p. na tarczach naturalnych, gładkich i rzeźbionych, dorabia czaszki sztuczne. Robi i oprawia wachlarze z piór orlich, głuszczów i cietrzewi. Kupno i sprzedaż rzadkich okazów rogów w szczególności mylników (kümmerer) sarnich i jelenich. Całe umeblowania pokoi myśliwskich z rogów i skór od najpojedyńtszych aż do najwspanialszych są zawsze na składzie.

Zamówienia na żywe kuropatwy i bażanty do rozpłodu przyjmuję tylko do dnia 1-go Marca 1893. 280 2—3

Kartofli „Andersen"
z gleby piaszczystej poszukuje Zarząd dóbr Nadyby, poczta Wojutycze. 4·6 288



Nowość!
Nieślizgające się i nieprzemakalne
półpodeszwy
dające się przymocować do każdego buta i bucika.
OBUWIE
wszelkiego rodzaju i
KALOSZE
Buty
bezwzględnie nieprzemakalne po cenach **bardzo umiarkowanych.**
w Magazynie obuwia
W. WISZNIEWSKIEGO
Akademicka 3.
222 1—?

Poszukuje się
większego majątku
w ziemi
do nabycia w Galicyi lub na Bukowinie. Zgłoszenia pod literą X przyjmuje biuro dzienników L. Plohna Lwów Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 311 2—5

Zdolny leśniczy rewirowy
rutynowany i wykształcony, z dłuższą praktyką poszukuje posady zaraz lub i marca. Świadectwa fachowe i bliższe szczegóły do usług. Leśniczy F. S D. Siedlec p. Krzeszowice. 282 2—2

Poszukuje posady jako
Chmielarz i Ogrodnik
od 1go marca 1893. Mogę się wykazać chlubnymi świadectwami. Pod adresem Z. M. poste restante Dubiecko. 290

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach
6 45 ?

Handel założony w. r. 1789.



HERBATE
Chińsko-Rosyjską
poleca najtaniej
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek 45.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną poczta. Opakowania nie zaliczam. 297 2·12

Dr. Antoni Roick-Berger
od lat 20 specyalista chorób wenerycznych mieszka obecnie ulica Zimorowicza l. 6 naprzeciw gmachu Sokoła, II piętro. Jego **Poradnik** dla mężczyzn (wydanie 4). kosztuje złr. 1 20, dla zamiejscowych (dyskretnie) złr. 1·50. Ordynuje od godziny 3—5 popołudniu 31 12—25

Niniejszem poświadczam, iż pan **August Schumann** fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonia l. 18 przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach
Jego Ekscelencyi
Kazimierza hrabiego Badeniego
na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zacieranię z chłodnikiem, pompę, gaiotownik, płuczkę, elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 16 godzinach, przy usłudze 5-ciu parobków.
Powyższe urządzenie wykonał pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas i za mierną cenę.
Dano w Busku, dnia 5go Grudnia 1892 roku.
Michał Tokarzewski
rządzca. 12

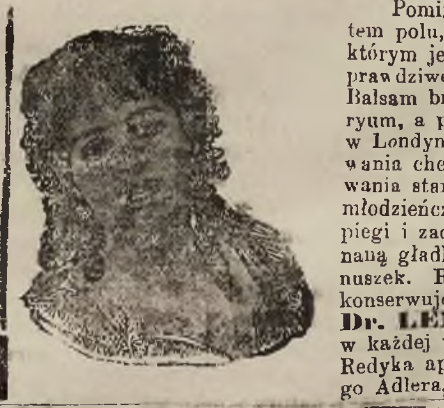
Większy urzędnik, prywatny oficyalista, średniego wieku, mogący się wykazać chlubnem świadectwem kilkunastoletniej służby w jednym miejscu, gdzie zarządzał majątkiem, prowadząc samoistnie tak gospodarstwo rolne jakoteż administracyę i kasę. Przyjmie obowiązek rządzcy, kasyera, kontrolora lub przełożonego obszarów dworskich. Łaskawe zgłoszenia do dyrekcyi Towarzystwa oficyalistów prywatnych Lwów. 314 1—1

Siewnik 3ch rzędowy do fasoli, bobiku, buraków, rzepaku itp.. do sprzedania za 20 złr. w Zarządzie dóbr Borszowice p. Niżankowice. 318 1—3

Na dniu 21 grudnia 1892 wydalił się z Borysławia pociągiem nocnym Adolf Kasprzyk 12 letni, pociągłej twarzy, smukłego wzrostu, siwe oczy, ubrany był w ciemne ubranie i takąż czapkę, włada językiem polskim.
Zrozpaczony ojciec uprasza o łaskawe zawiadomienie go.
Władysław Kasprzyk
dozorca szybów w Borysławiu. 317 1—1

Wzory wszędzie darmo i franko
Uznane jako najlepsze i najmodniejsze
Materje sukienne
dla sezonu **wiosennego i letniego**, od najtańszej aż do najlepszej jakości, odbarwie dobre i trwałe na **ubrania**, zarzutki i na wszystko do użycia po cenach fabrycznych — także na metry dla osób prywatnych i krawców.
Skład c. k. uprz. fabryk sukna i materji z owczej wełny 323 1—?
MAURYCY SCHWARZ
ZWITTAU obok BERNA
Materje uniformowe, nieprzemakalne gunie i sukna myśliwskie, peruwienne i doskingi na ubrania salonowe, pledy podróżne.
Materje na ubrania dla dam, wszystkie nowości w najbogatszym wyborze. Książki dla krawców nie-frankowane.
Nowości w kamgarnach i jedwabnych. — Sprzedaż w materjach płóciennych i do prania. — Każda próba dowodzi do stałego kupowania. — Listy uznania z wszystkich stron.

Pożyczki
na kredyt hipoteczny i osobisty.
MAJĄTKI ziemskie z lasami
KAMIENICE rentowne nowe i stare.
WILLA we Lwowie i w Zakopanem.
GRUNTA podbudowlanne
poleca i poszukuje 320 1-13
pod korzystnemi warunkami
J. PRUCHNIK
Jagiellońska 2



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 34 26—?

Wydział krajowy.
L 5252

OGŁOSZENIE
w sprawie konwersyi długu imdemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą z dnia dzisiejszego wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1 maja 1893 i z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 maja 1893 kwotę stu pięciu (105) zł w. a, (210 koron) za 100 zł m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye nowej cztero-procentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z d. 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości do lokowania kaucyi służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej czteroprocentowej wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną z stała.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1 maja 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z w Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 30 stycznia 1893.

Marszałek krajowy 301 3-3
Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego
Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału krajowego
Tadeusz Romanowicz w. r.

Nadzwyczaj trwałe
ZŁOCENIE
SREBRZENIE
NIKLOWANIE
POMIEDZANIE
MOSIĄŻENIE
OXYDOWANIE
wszelkich wyrobów metalowych poleca najtaniej jedyny w kraju fabrycznie urządzony
Zakład galwaniczny
pod firmą: 82 9-16
HENRYK ROSENBUSCH
Lwów ul. Kopernika l. 16.
Cenniki na żądanie franco.

Rządzca lub samoistny ekonom
pod osobistym kierownictwem właściciela, poszukuje posady od 1 kwietnia br. Wykazać się może świadectwami oraz rekomendacyami byłych chlebodawców. Adres: H. O. poste restante Milatyn. 312 2—6

Na sprzedaż
kamienica trzypiątrowa
o dwóch frontach w śródmieściu. Warunki przystępne. Wiadomości udzieli adwokat Lill, ulica Św. Stanisława 10 we Lwowie. 91 5—10

Mleko wyborne, świeże, z wzorowej stajni szwajcarskiej w Sygniówce, we flaszkach plombowanych jednolitrowych, z dostawą do domu
po 10 ct. za 1 litr
Zamówienia przyjmuje skład Materjałów Leopolda Lityńskiego przy ul. Kopernika l. 2 i kantor mleka starylizowanego przy ul. Kopernika l. 20. 248 8 10

KONWERSYA
rent, Zapisów długu państwa, Akcyi i obligacyi pierwszeństwa
na
4% rentę koronną
następujące papiery zostały wypowiedziane:

5% Renta austryacka
4¾% Zapis długu kol. Arcyk. Rudolfa
5% Renta papierowa węgierska
Akcye kolei Altföld
„ „ Siedmiogrodzkiej
„ „ Łupkowskiej
„ „ węg. Zachodniej

Termin zgłoszenia najpóźniej do 7 lutego.
Dom bankowy i kantor wymiany
Sokal i Lilien
przyjmuje zgłoszenia do konwersyi i przeprowadza takowe **po warunkach oryginalnych ustanowionych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi. Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bezzwłocznie.** 250 5—5

Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrówną dobroć tych tutek dowodzi obecne orzeczenie chemicznego laboratoryum kr. stoł. miasta Lwowa. Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

L. 19148 1892. 33 10—26
Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego, fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.
Z polecenia Magistratu z dnia 24 marca 1892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołu jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.
Z miejskiego laboratoryum chemicznego
Lwów, dnia 30 marca 1892.
Widziano w Prezydyum Magistratu.
Mochnacki w. r. prezydent. — Dr. M. D. Wąsowicz w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sąd.

Do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie laboratoryum chemicznego kr. stoł. miasta Lwowa. Ostrzega się przed naśladownictwem.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6, w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Hotel Metropol
przy ulicy Pańskiej, róg Piekarskiej l 2 we Lwowie.

Budowany i urządzony podług najnowszego, najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jakoto wspaniałemi urządzeniami pokojowymi, oświetleniem elektrycznem i wodociągami, połączony z Restauracyą, kawiarnią, składem win itp.

Niniejszym oznajmia Szan. P. T. Publiczności, że takowy z dniem 21go stycznia br. otworzonym zostanie i spodziewa się, że mierną ceną praktyczną szybką i rzetelną usługą zjedna sobie ogólne zaufanie.

Jan Ważny
dzierżawca hotelu „Metropol" i właściciel handlu korzennego i Win, Czarneckiego 2. 166 8—10